Rok XI. Nr. 183 (3073). Wilno, Niedziela, 8 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

**Dziś w numerze:** Konferencja państw bałtyckich w Kownie. — Tranzyt litewski przez Polskę. — Minister Kościałkowski o współpracy społeczeństwa z rządem. — Obozy izolacyjne. — Zjazd b. kombatantów we Francji. — Zaburzenia w Amsterdamie. — Zamykanie szkół polskich w Łotwie. — S. A. i Reichswehra. — Konserwacja zamków w Trokach. — Minister Zawadzki o rozporz. wierzyt. w walutach. — Podatki w lipcu.

## Konferencja trzech państw bałtyckich w Kownie

### Ideą przewodnią — Związek Bałtycki

**RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: Dziś o godzinie 12 w południe otwarto konferencję przedstawicieli trzech państw bałtyckich. Estonję reprezentuje wiceminister spraw zagranicznych Laretei i poseł estoński w Kownie Leppik. Łotwę sekretarz generalny MSZ Mutters i charge d'affaires łotewski w Kownie Sivert, Litwę zaś — minister spraw zagranicznych Lozoraitis, były poseł litewski w Rydze, a obecny dyrektor departamentu politycznego Urbszys oraz dotychczasowy kierownik tego departamentu Turauskas. Funkcje sekretarza konferencji pełni sekretarz litewskiego MSZ Baczkis.**

**RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: Otwierając konferencję przedstawicieli Łotwy, Litwy i Estonji, minister Lozoraitis wygłosił mowę, w której podkreślił znaczenie porozumienia bałtyckiego dla spraw pokoju.**

**Na przemówienie to odpowiedział przedstawiciel Łotwy Munters, zaznaczając, że idea, która doprowadziła do zwołania konferencji, zrodziła się z chęci współdziałania dla sprawy pokoju światowego a w szczególności pokoju na wschodzie Europy.**

**Pierwsze posiedzenie poświęcone było sprawom formalnym. O godzinie 14-ej członkowie konferencji podejmowani byli śniadaniem przez posła estońskiego w Kownie Leppika. O godz. 20-ej wydał obiad minister spraw zagranicznych Lozoraitis.**

—o§o—

## Prasa litewska o konferencji

RYGA (Pat.) Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas" w artykule poświęconym konferencji przedstawicieli trzech państw bałtyckich dowodzi, że współpraca tych państw staje się niezbędną, choćby dlatego, że mają one wspólne cele, a nie posiadają żadnych sporów narodowościowych. Są one jakby trzema braćmi syjamskiemi. Po śmierci jednego z nich trudnoby było utrzymać się przy życiu innemu. Dziennik zaznacza, że przy tworzeniu związku należy się ustosunkować odpowiednio do specyficznych potrzeb każdego z państw. Artykuł kończy się życzeniem, aby rozpoczęta konferencja doprowadziła do konkretnych rezultatów.

„Lietuvos Žinios", nawiązując do rozpoczynającej się konferencji, pisze, że głównym celem związku państw bałtyckich jest kwestja bezpieczeństwa. Należy cieszyć się pisze dziennik, że idea państw i wzajemnego zaufania zaczyna pokonywać dotychczasowe przeszkody. Zdaniem „Lietuvos Žinios", sprawa jest nieco spóźniona, ideę związku bałtyckiego należało realizować wcześniej.

## Obrady b. kombatantów we Francji

### zadecydują o losach rządu Doumergue'a

PARYŻ. (Pat.) Dziś rozpoczęły się obrady nadzwyczajnego zebrania rady byłych kombatantów.

Rada naczelna konfederacji narodowej byłych kombatantów rozpoczęła po południu obrady w obecności 600 delegatów. Sekretarz generalny Barral nawiązując do uchwały z 12.IV zadaje pytanie, czy rząd premjera Doumergue'a czynił wszystko, celem spełnienia warunków, od których konfederacja uzależniła zgodę na zmniejszenie pensyj i rent.

W burzliwej atmosferze większość mówców wypowiedziała się przecząco na pytanie sekretarza gen.

## Tranzyt litewski przez Polskę jest narazie niemożliwy

### Brak warunków prawnych i technicznych

W prasie polskiej ukazały się przed paru dniami informacje o ustanowieniu tranzytu litewskiej trzody chlewnej przez terytorjum Polski. Sprawa ta stała się aktualną wobec poczynienia przez władze niemieckie zarządzeń sanitarno weterynaryjnych, wymierzonych przeciwko tranzytowi litewskiej nierogacizny przez Niemcy — jako odwetu za represje antyniemieckie w Kłajpedzie.

Celem sprawdzenia tych pogłosek zwróciliśmy się do kompetentnych instancyj, skąd otrzymaliśmy potrzebne wyjaśnienie.

**Jak się okazuje informacje te nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, albowiem ustanowienie tranzytu trzody chlewnej może nastąpić tylko na zasadzie zezwoleń weterynaryjnych państwa przez które odbywa się tranzyt, wydawanie zaś tych zezwoleń regulowane jest przez konwencje weterynaryjne. Wiadomo zaś jest, że Polska i Litwa nie posiadają żadnych umów gospodarczych.**

* * *

Do powyższego wyjaśnienia dodać musimy, iż wszelkie pogłoski o tranzycie litewskich towarów przez Polskę przyjmowaliśmy jako zapowiedź zawarcia jakichś układów komunikacyjno-gospodarczych, na których podstawie dopiero taki tranzyt mógłby się odbywać! Bez porozumienia tego rodzaju trudno wyobrazić tranzytu, zwłaszcza, że nie istnieje w tej chwili żaden sposób komunikacji, któryby mógł temu tranzytowi służyć. Sądziliśmy, że inspekcja odcinka kolejowego Koszedary-Landwarów na terytorjum litewskiem przez komisję z Kowna ma na celu zorjentowanie się co do możliwości uruchomienia tej linji. Ale wkrótce potem radjo kowieńskie tym przypuszczeniom zaprzeczyło. Więc jakąż drogą miałby się odbywać ów tranzyt? Droga wodna Niemnem również nie jest dla towarowej żeglugi przysposobiona — ani prawnie, ani technicznie.

Uzyskane przez nas wyjaśnienia te wątpliwości usuwają. Nie może być tranzytu bez stworzenia dla niego potrzebnych podstaw prawnych i warunków technicznych.

*(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)*

## Pogłoski o kandydaturze na stanowisko wicemin. Spraw Wewn.

Kursuje pogłoska, że stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych objąć ma obecny dyrektor więziennictwa w Min. Spr. Wewn. p. Tadeusz **Krychowski.**

W kołach politycznych jednakże utrzymują w dalszym ciągu, że sprawa wyznaczenia kandydata na to stanowisko nie jest jeszcze dotąd ustalona.

## Nominacja w min. Komunikacji

**Dyrektorem departamentu mechanicznego w ministerstwie komunikacji mianowany został inż. Mieczysław STODOLSKI, dotychczasowy dyrektor kolei państw. w Krakowie.**

## Z pobytu P. Prezydenta w Lubelszczyźnie

LUBLIN (Pat). W drugim dniu swego pobytu na terenie Lubelszczyzny Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie małżonki i świty opuścił przed południem majątek państwa Fudakowskich pod Krasnobrodem, udając się do gmachu sanatorjum im. ś. p. Michaliny Mościckiej. Przy gmachu powitali Prezydenta prezes Banku Polskiego dr. Wróblewski, prezes Fudakowski, miejscowy proboszcz, organizacje i okoliczna ludność.

Po przemówieniach i poświęceniu zwiedzono to sanatorjum. Gmach znajduje się o 3 klm. od Krasnobrodu, wybudował go Bank Polski, a ziemię ofiarował Fudakowski i przeznaczony jest dla biednej dziatwy. Potem Prezydent udał się z otoczeniem do Krasnobrodu, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu szkolnego, poczem udał się do majątku państwa Fudakowskich.

*TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY*

## Minister Kościałkowski o współpracy czynników społecznych z rządem

Minister spraw wewnętrznych p. Zyndram Kościałkowski złożył ostatnio wobec działaczy BBWR oświadczenie w sprawie współdziałania czynników społecznych z rządem.

W przemówieniu tem minister wskazał, że w pracy nad wzmocnieniem i uporządkowaniem państwa **czynniki administracji państwowej muszą pracować równolegle z czynnikami społecznemi,** współpracującemi z rządem. Blok Bezpartyjny i administracja muszą maszerować równolegle. Wytyczne kierunku tej współpracy rozstrzygnęły już enuncjacje Komendanta z lat ubiegłych. Trzeba je tylko przejrzeć, przypomnieć i wykonać.

Minister Kościałkowski pragnie otrzymywać za pośrednictwem sekretarjatu generalnego BBWR, dysponującego rozległym aparatem administracyjnym, wiadomości o życiu społecznem i jego potrzebach.

Mówiąc o sprawach samorządowych minister Kościałkowski nawiązał do niedawno wypowiedzianych przez prezesa Sławka obaw na temat **niebezpieczeństwa, jakie grozić może ze strony mniej przygotowanych ludzi nowych,** którzy weszli do samorządu. Mogą wśród nich znaleźć się i tacy, u których chęć pokazania co dobrego zrobić potrafią jest większa, aniżeli istotna znajomość potrzeb i możliwości. Niezdrowe ambicje, o ile ujawnią się one gdziekolwiek w samorządzie, muszą być utrzymane w karbach przez wysiłek organizacyjny i inspekcyjny. Minister Kościałkowski zwrócił się z gorącym apelem do obecnych, by mu dopomogli w należytem nastawieniu nowych gospodarzy nowego samorządu.

Musimy — zakończył przemówienie min. Kościałkowski — przez administrację państwową i organizacje społeczne zaszczepić trwałe przekonanie, że nadal należy prowadzić walkę o realizację wskazań Komendanta, że walczymy nadal z niesłabnącą energją na każdym odcinku i że **zadaniem naszem jest podnieść „morale" społeczną do najwyższego poziomu.**

*TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.*

# OBÓZ IZOLACYJNY W BEREZIE KARTUSKIEJ

## Nominacja komendanta obozu

**Komendantem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej został mianowany podinspektor Policji Państwowej z Poznania Jan Greffner.**

## „Pensjonarjusze“

Onegdaj wieczorem wysłano z Warszawy do Berezy Kartuskiej pierwszy transport kandydatów do obozu izolacyjnego w liczbie 11 osób.

Są to: Henryk **Rosman** — adwokat, Włodzimierz **Szwabachowski** — student, Jerzy **Korycki** — student, Władysław **Hackiewicz** — student, Zygmunt **Hałczyński** — właściciel zakładu optycznego, Jan **Jodzewicz** — adwokat, Edward **Temnitz** — prokurent fabryki wyrobów ołowianych, Zygmunt **Dziarmaga** — student, redaktor zawieszonej „Sztafety“, Mieczysław **Gruszyński** — aplikant adwokacki, Bolesław **Piasecki** — student oraz Aron **Skrobek** — biuralista, sekretarz związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego.

Pierwszych dziesięciu — to znani i najwybitniejsi działacze obozu narodowo-radykalnego. Nazwiska wielu z nich figurowały na deklaracji powołującej do życia tę organizację polityczną. Aron Skrobek natomiast jest wybitnym działaczem komunistycznym, znanym z licznych wystąpień antypaństwowych.

Wszyscy przeznaczeni do obozu przewiezieni zostali na dworzec Wschodni karetką, eskortowaną przez policjantów konnych. Umieszczono ich w wagonie 3-ej klasy. Wszyscy aresztowani są w swych ubraniach cywilnych.

Termin przebywania ich w obozie izolacyjnym nie jest jeszcze ustalony.

Również z Krakowa wysłano onegdaj do Berezy Kartuskiej transport składający się z 7 osób. 3-ch spośród nich — to agitatorzy ukraińscy, dwaj następni są członkami organizacji narodowo-radykalnej, wreszcie pozostali dwaj należą do sekcji młodych Stronnictwa Narodowego.

—o§o—

Pozatem dowiadujemy się z Tczewa że tamtejsza policja aresztowała prezesa Str. Narodowego w m. Rokitka pod Tczewem Leona **Szczukę**. Postawiony on zostanie prawdopodobnie do dyspozycji sędziego śledczego do spraw obozu izolacyjnego.

# Zamykanie polskich szkół w Łotwie

### INFORMACJE „PEHDEJA BRIHDI“

Znana ze swych antypolskich tendencyj „Pehdeja Brihdi“ donosi co następuje:

**„Zarząd powiatu dyneburskiego wydał rozporządzenie, na mocy którego zamknięte zostały następujące szkoły polskie, będące gniazdami polonizacji: w Okolicy (gm. Pustynia), w Juchnikach (gm. Skaistas), w Kombuli (gm. Krestowka), w Dylewiczach (gm. Naujenie) i w Somersecie (gm. Kapiny). W szkołach wyżej wymienionych skonstatowano niedostateczną ilość uczniów, stwierdzono, iż uczniowie nie są Polakami oraz to, że wpobliżu tych szkół znajdują się inne szkoły polskie.**

**Wymienione szkoły zamierzano już oddawna zlikwidować, lecz posłowie polscy na sejm łotewski ratowali je przy pomocy „handlu politycznego“.**

**W okolicach zamieszkiwanych przez mniejszość polską posłowie polscy mogli domagać się zakładania szkół polskich przynajmniej po jednej przy każdym samorządzie powiatowym, lecz posłowie polscy zakładali szkoły polskie prawie na każdem skrzyżowaniu dróg.**

**Obecnie zarząd powiatu dyneburgskiego wziął przykład z odważnych zarządzeń władz powiatu iłuksztańskiego i Lucyny, gdzie zostały również zlikwidowane wszystkie szkoły polskie“.**

* * *

Nie możemy narazie stwierdzić czy i o ile informacje pisma łotewskiego są zgodne z prawdą. Wiadomo jest, że tendencje ograniczania szkolnictwa mniejszości narodowych w Łotwie istnieją. Pisał o tem nasz ryski korespondent („Kurjer“ z dn. 4 b. m.). Ale ażeby „reforma szkolnictwa“ w Łotwie miała pociągnąć za sobą zamknięcie wszystkich szkół polskich — tego nie mogliśmy przypuszczać. Złośliwa uciecha polakożercego pisma ryskiego mało nas obchodzi. Interesującem jednak byłoby dowiedzieć się jak na tę sprawę zapatruje się rząd łotewski. Trudno bowiem wyobrazić sobie politykę przyjaźni z Polską przy jednoczesnem likwidowaniu wszystkich szkół lojalnej mniejszości polskiej w Łotwie. Wypadnie w tej sprawie zasięgnąć informacyj z bardziej miarodajnego źródła niż „Pehdeja Brihdi“.

—o§o—

# Rozruchy w Amsterdamie trwają

LONDYN (Pat). Z Amsterdamu donoszą, że rozruchy na przedmieściu Jordan wznowiły się wieczorem. Policja piesza i konna wielokrotnie szarżowała, na stępnie zmuszona była użyć broni palnej.

W wyniku rozruchów jest 2 zabitych 28 rannych w tem 3 ciężko. Wśród zabitych znajduje się 80-letni starzec, który przyglądał się zajściu. Policji dopomagał oddział wojska składający się z 300 szeregowych.

AMSTERDAM (Pat). Dziś po południu doszło do starć pomiędzy policją a manifestantami. Policja zmuszona była użyć broni palnej, wskutek czego kilkanaście osób odniosło rany.

Manifestanci usiłowali wznosić nowe barykady. Władze policyjne wydały zarządzenie, aby publiczność w dzielnicach objętych zawieruchami nie wychodziła z domów, gdyż policja otrzymała rozkaz strzelania do każdego, kto ukaże się na ulicy.

W dzielnicy Jordan walki uliczne trwają w dalszym ciągu przy użyciu karabinów maszynowych. Dziennik komunistyczny Tribune został zamknięty za nawoływanie do aktów terrorystycznych.

Władze skonfiskowały cały nakład Tribune.

Według ostatnich doniesień w czasie zaburzeń w ciągu trzech dni zginęło 10 osób, a kilkadziesiąt odniosło rany.

Komuniści zbudowali nowe barykady, na których wywiesili czerwone chorągwie.

# Kronika telegraficzna

— **PRZYBYŁ DO ROSTOWA N/D. AMBASADOR RZPLITEJ ŁUKASIEWICZ,** spotkany przez władze miejskie oraz konsula generalnego R. P. w Tyflisie Kłopotowskiego. Ambasador zwiedził w Rostowie nad Donem znaną fabrykę narzędzi rolniczych, port rzeczny oraz wzorowy majątek państwowy sowchoz-ziarnograd.

— **W CZASIE ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.** w całym kraju wydarzyły się bardzo liczne wypadki, które zakończyły się tragicznie. W Nowym Jorku zarejestrowano 33 wypadki śmiertelne. W tem 5 ofiar lotniczych.

—**WIELOLETNI REPREZENTACYJNY NARCIARZ CZESKOSŁOWACKI** Nemecky doznał nieszczęśliwego wypadku, który nazawsze przekreślił jego karjerę sportową. Nemecky dostał się w tryb kieratu, który poszarpał ramię aż do łokcia.

— **REKORD KOBIECY DŁUGOŚCI LOTU NA SZYBOWCU** w Darmstadt ustanowiła niemiecka lotniczka Reitsch. Przeleciała ona bez lądowania 160 km.



# Krwawy strajk robotników w Stanach Zjednoczonych A. P.

**SAN FRANCISCO. (Pat.) W związku ze strajkiem robotników portowych w czasie zajść zabite zostały 2 osoby, 30 osób zostało rannych. Gwardji narodowej udało się opanować sytuację. Robotnicy portowi, którzy strajkują od 8 tygodni, zamierzają wywołać strajk powszechny**



*TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA Z WARSZAWY.*

# KREDYTY DLA ROLNICTWA

Uruchomione przez Bank Polski kredyty dla rolnictwa na nadchodzącą kampanję zbożową w wysokości 30 milj. zł. zostały podzielone w ten sposób, że na kredyt rejestrowy na zastaw zboża przypada 24 milj. zł., zaś na zaliczki pod zastaw zboża — 6 milj. zł. Pierwszy z tych kredytów będzie rozprowadzony pomiędzy większą własność, drugi — pomiędzy drobną.

Rolnicy, ubiegający się o kredyt pod zastaw zboża będą musieli przedłożyć władzom, mającym dysponować kredytem, zaświadczenia urzędów skarbowych, stwierdzające wysokość zaległości podatkowych. Zaświadczenia te mają obejmować 2-gą ratę podatku gruntowego z 1933 r. oraz 1-ą ratę tegoż podatku z r. 1934.

Z kredytów udzielonych pod zastaw zboża, będą potrącane powyższe zaległości, przyczem potrącenia nie będą mogły przekraczać 25% ogólnej sumy.

# WIADOMOŚCI z KOWNA

### ROZMOWA DZIENNIKARZA Z PREMJEREM KOZŁOWSKIM.

**„Lietuvos Žinios“ Nr. 148 z 3.VII 1934 r. zamieszczaja obszerną korespondencję swego warszawskiego współpracownika, który opisuje swoją rozmowę z p. premjerem Kozłowskim. Dziennikarz litewski dzieli się wrażeniami z przechadzki po Warszawie oraz z pobytu w kawiarni w towarzystwie szefa biura prasowego Gabinetu Ministrów p. Święcickiego. Pisząc o swej rozmowie z p. premjerem Kozłowskim korespondent „Lietuvos Žinios“ zaznacza, iż na wyraźne życzenie p. Święcickiego, który dziennikarzy litewskich przedstawił premjerowi, tematy polityczne w rozmowie tej były pomijane. Premjer Kozłowski opowiadał o swych zamiarach odwiedzenia Kowna, czemu jednak stanęło na przeszkodzie powołanie go na stanowisko ministra. Premjer Kozłowski mówił także o pochodzeniu Litwinów i osiedlaniu się ich na wybrzeżu bałtyckiem, pytał o eksport litewski przez Kłajpedę i wykazał gruntowną znajomość problemu portów bałtyckich, czem zadziwił dziennikarzy litewskich, którzy nie byli w stanie poinformować go o sprawach handlowych Kłajpedy. Premjer Kozłowski przeprowadził ciekawą analogję między sytuacją Gdyni, Kłajpedy i Gdańska. (Wilbi).**

### ORGANIZACJA TERRORYSTYCZNA W KRAJU KŁAJPEDZKIM.

**Władze bezpieczeństwa wykryły w Szyłokarczmie terrorystyczną grupę partji „Sovog“, która miała na celu dokonywanie mordów politycznych oraz wysadzenie w powietrze gmachu policji państwowej w Szyłokarczmie. Władze aresztowały 6 członków tej organizacji, na czele z jej przywódcą Janem Walatem, który oświadczył iż instrukcje otrzymywał od „krajsleiterów“. Jednocześnie prasa donosi, iż b. prezes Dyrektorjatu dr. Schreiber zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za akcję przeciwko suwerenności Litwy i przekroczenie kompetencji.**

**„Elta“ donosi, iż nowy Dyrektorjat usunął trzech referendarzy sądowych: pp. Boemeleta, Powilejta i Szrodera. (Wilbi).**

# Herriot ma przyjechać do Kowna?

**RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą: „Elta“ powołując się na doniesienie prasy niemieckiej podaje, że wkrótce ma podobno przybyć do Kowna Herriot. Celem podróży ma być chęć pobudzenia Litwy do wywarcia wpływu na inne państwa baltyckie, aby przyłączyły się do polityki Francji na wschodzie.**

# Protest przeciwko szykanowaniu Polaków w Czechosłowacji

**MORAWSKA OSTRAWA. (Pat.) W dniu 1 lipca r. b. poseł polski do parlamentu czeskosłowackiego dr. Buzek wystąpił demonstracyjnie z klubu posłów i senatorów partji robotniczej.**

**Motywy wystąpienia swego dr. Buzek podał w obszernym liście, skierowanym do parlamentu. W liście tym dr. Buzek zaznaczył, iż powodem jego wystąpienia z klubu są LICZNE I NIEUSTAJĄCE SZYKANY LUDNOŚCI POLSKIEJ na Śląsku czeskosłowackim, stosowane przez czeskie urzędy i władze państwowe.**

**Dr. Buzek podkreśla, iż członkowie klubu nie poparli spraw polskich na forum parlamentu, jak również klub nie popierał sprawy obrony przed wydaleniem z pracy robotników polskich.**

# S. A. I REICHSWEHRA

U kolebki S. A. znajdował się ppłk. Roehm i Grzegorz Strasser. Pierwszy dał jej organizację wojskową, drugi polityczną ideologję.

Trzecim był Horst Wessel. Ten obdarzył SA bojową pieśnią.

Horsta Wessela zabili komuniści. Los Roehma i Grzegorza Strassera był nierównie smutniejszy — padli z rąk własnych towarzyszy broni.

Najsilniejszy rozrost SA przypada na lata 1930—32, lata najintensywniejszego rozprzestrzeniania się hitleryzmu. Gdy Hitler doszedł do władzy, bronzowa armja liczyła 600.000 osób. Następnie już wzrastała z godziny na godzinę i liczba jej sięgnęła podobno 2 i pół miljonów.

Nie w tem niema dziwnego. Uciekinierzy z lewicowych partyj ławą przypłynęli do SA w nadziei „odkupienia grzechów". W dodatku działał stalowy mus: robotnik, urzędnik, student — winni byli należeć do SA **pod groźbą utraty chleba lub zwichnięcia karjery.** Habilitacja na uniwersytecie uwarunkowana była przynależnością do SA. Należenie do SA było również przesłanką dopuszczenia do egzaminu nauczycielskiego.

To wszystko istotnie zmieniło oblicze SA. Przedtem składała się ona z **ideowców i wykolejeńców.** W jednym z n-rów „Berliner Illustrierte" reprodukowane były kiedyś portrety wypadkowo dobranych 4-ch szturmowców. Trzej z nich byli to bezrobotni, jeden — prokuratorem. Jak oni trafili do SA? Trzej dali stereotypową odpowiedź: „straciłem pracę, zacząłem rozmyślać o polityce, przyszedłem do SA". 75% szturmowców starego typu pchniętych zostało do SA przez bezrobocie i nędzę. Prokurator trafił tam inną drogą. Zetknął się hitlerowcami służbowo. Często wypadło oskarżać ich, ideologja ich podobała mu się i z prokuratury poszedł do SA. Tak wyglądała SA przed objęciem władzy przez Hitlera.

Po dojściu Hitlera do władzy napełnił ją już w znacznym stopniu element innego rodzaju — **ludzie zmuszeni** do tego. Armję ochotniczą, oczywiście, łatwiej jest uchronić od politycznej zarazy, aniżeli armję zwerbowaną.

Do SA trafili tą drogą jawni komuniści obok innych antypaństwowych elementów oraz ludzie politycznie niezaangażowani. Większość nowoupieczonych szturmowców rekrutowała się z **elementu mało pewnego.** Jedni z nich wprost odczuwali jako ciężar musztrę i nowe obowiązki i dążyli do powrotu do ognisk rodzinnych, inni wnosili rozkład polityczny do oddziałów, do środowisk starych szturmowców *).

Garstka zrobiła na S. A. karjerę. Na jej plecach wyjechała na wybitniejsze stanowiska, zaopatrzyła się w samochody i inne dobrodziejstwa.

Pomimo sukcesów w walce z bezrobociem, znaczna część starych szturmowców pozostała bez pracy. Tam zaś, gdzie niektórzy pracę otrzymali, stykali się z narzekaniem mas na skąpe wynagrodzenie pracy i drożyznę utrzymania. W wyniku szturmowcy ze starej gwardji byli pierwszymi, którzy wnosili pierwiastki buntu do środowiska robotniczego. Wówczas, gdy rozbity przez nich ruch robotniczy stał się przyczyną zupełnego poddania się mas robotniczych, **sami szturmowcy, po otrzymaniu pracy w przedsiębiorstwach, stali się zaczynem fermentu.**

W wielkich miastach skład szturmówek przedstawiał się mniej więcej następująco: 20—30% partyjników z przekonania, gotowych z bronią w rękach **bić się za wodza, 35% komunistów** i komunizujących oraz 40—45% politycznie obojętnych, którym ciążyła służba w SA wogóle i którzy, w wypadku zbrojnego konfliktu, chętnie rozeszliby się do domów. Już tylko ta jedna okoliczność dawała **podstawę władzom** do niezadowolenia z SA.

**Ponadto** część szturmowców nie mogła przystosować się do nowych warunków bytowania. „Pohulali" oni na wiosnę r. 1933 i to im się tak podobało, że nie mogli się utemperować. Ich dalsze wybryki doprowadzały do stałych konfliktów z policją, armją i Stahlhelmem. Dla poskromienia SA została stworzona specjalna lejb-gwardja SS, a ostatnio również polowa żandarmerja — t. zw. „biała SA". Wszystko to jednakowoż nie na wiele się przydało.

O tem, jak „hulali" szturmowcy i do jakich to czasami doprowadzało skutków świadczy następujący epizod z niedalekiej przeszłości.

W Bremie kilku szturmowców złapało na ulicy przechodnia — Żyda i zaciągnęli go do koszar z zamiarem pobicia. Zaalarmowani krzykami przechodnie wezwali policję. Funkcjonarjusze policji usiłowali uwolnić Żyda z rąk SA, ale SA z bronią w rękach odparła policję. Wyższe szarże policji wahały się, obawiając się skutków konfliktu z SA. Wreszcie senator Laue, wpływowy członek berlińskiej izby handlowej, zdecydował się uczynić porządek. Dwie ciężarówki z policjantami, uzbrojonymi w karabiny, skierowały się do bronzowego domu i wzięły go szturmem. 4 szturmowców, pod zarzutem oporu władzom państwowym zostało oddanych pod sąd.

Rozpoczęły się pertraktacje. Dowódca bremeńskiej SA, baron von Schorlemmer, ujął się za swymi ludźmi i żądał ich uwolnienia. Sen. Laue ze swej strony interwenjował w Berlinie. Sprawa skończyła się na tem, że baron Schorlemmer został zwolniony ze służby.

Tego rodzaju wypadki zdarzały się na każdym kroku.

Stałe **konflikty, między szturmowcami a władzami państwowemi** stwarzały pilną konieczność zastosowania zdecydowanych środków zaradczych. Szczególnie niebezpieczne były konflikty z siłą zbrojną.

W Dreźnie w biały dzień po Alaunstrasse maszerowała kompanja SA. Przechodzący ulicą szeregowiec Reichswehry nie zasalutował. Dowódca kompanji uczynił mu wymówkę i zażądał legitymacji. Żołnierz zdecydowanie sprzeciwił się legitymowaniu. Dowódca kompanji rozkazał go zatrzymać. Żołnierz wyciągnął bagnet i zajął zdecydowaną postawę. Wypadkowo ulicą przechodził patrol Reichswehry. Widząc, że ich towarzysz znajduje się w niebezpieczeństwie reichswehrowcy dobyli bagnetów i rzucili się na szturmowców. Pragnąc uniknąć rozlewu krwi dowódca kompanji zwolnił żołnierza.

Ten mały epizod rzuca wyraźne światło na wzajemne stosunki SA i Reichswehry. Dla żołnierza Reichswehry oficer szturmówki nie jest zwierzchnikiem. Oczywiście dyscyplinowany niemiecki żołnierz nie zachowałby się tak wyzywająco, gdyby nie wiedział, że jego władza to pochwala. Z drugiej strony również szeregowy szturmowiec wiedział, że jego zwierzchność wiele pochwala z tego, czego nie pochwala zwierzchność Reichswehry... W wyniku **konfliktu dwóch zwierzchności** wyłoniła się konieczność „zgleichschaltowania". Dowództwo Reichswehry sprzeciwiło się kategorycznie przyjęciu do swego oficerskiego korpusu dowódców SA. Nie uznało równości ich pochodzenia. Oto dlaczego konflikt SA i Reichswehry zaostrzył się do ostateczności. **SA chciała stanąć na jednym poziomie z Reichswehrą.** Reichswehra zaś pragnęła pozbyć się niepożądanego konkurenta. Konflikt dwóch zwierzchności skończył się b. tragicznie.

Ilu komendantów SA zostało zastrzelonych 30 czerwca — nie jest dokładnie wiadomo. Według danych oficjalnych rozstrzelano wszystkiego 30 osób, według informacyj angielskiej agencji telegraficznej — 42. Pogłoski, kursujące w Berlinie mówią o 2.000 rozstrzelanych! Źródła oficjalne nazywają te pogłoski fantastycznemi. Wykaz rozstrzelanych wbrew przyrzeczeniu nie został dotąd opublikowany. Między rozstrzelanymi, według zdania znanej w solidności informacyj „Basler National Zeitung" znajduje się szereg młodych dowódców berlińskiej SA, którzy do ostatniej chwili mówili: „Jestem zupełnie niewinny, ginę za Adolfa Hitlera!" Ponura tajemnica tych zgonów być może z czasem wyjaśniona. Ekzekucje według tych informacyj, dokonywane były w lokalu korpusu kadetów w Lichtenfelde.

Niezależnie od tego, jaki był istotny sens tej krwawej tragedji, stare kryminalistyczne prawo głosi: cui bono? W czyim interesie leżała likwidacja przywódców S. A. Opowiedź po wszystkiem wyżej wymienionem nie jest zbyt trudną. Bronzowe uniformy SA znikły z ulic Niemiec, uniformy Reichswehry pozostały.

**Obserwator.**

*Przypisek redakcji do powyższego artykułu znajduje się na str. 5-ej.*

*) Walter Schönstedt w swej niedawno wydanej powieści „Auf der Flucht erschossen" obrazowo przedstawił portret „rozkładającego się szturmowca".

**Koszary, w których rozstrzeliwano**



Na ilustracji koszary w Lichtenfelde, gdzie rozstrzeliwano przywódców szturmówek S. A.

# Konserwacja zamków w Trokach

W ubiegłym roku sprzedano 16.000 biletów wstępu na wyspę zamkową w Trokach. Świadczy to, że zainteresowanie wspaniałemi ruinami zamku wodnego jest bardzo znaczne. Nie trzeba przecież udawać się na wyspę zamkową i opłacać za to 20 gr., co w obecnych czasach nie jest opłatą niską, jeśli szuka się tylko wypoczynku. Można zatrzymać się w parku miejskim na terenie zamku lądowego, wyszukać sobie miejsce wypoczynku na brzegu jeziora Galwe, Bernardyńskiego lub Tatarskiego, czy też wylądować na jednej z kilkunastu wysepek jeziora Galwe. Posiadamy więc podstawy do stwierdzenia, że z pośród zwiedzających wyspę zamkową znaczna większość przybywa tam istotnie dla zwiedzenia ruin zamkowych.

Niewątpliwie dużą atrakcją są prace konserwacyjne przy ruinach, pozwalające wydobywać coraz to nowe, nieznane fragmenty średniowiecznej architektury obronnej, ukryte w ciągu stuleci w nasypach z gruzu i ziemi, osłonięte od kilku dziesięciu lat przez gęsto zarastające je drzewa i krzewy. Powodowało to, że obraz zamku, jaki wytwarzaliśmy sobie po krótkiem pobycie na wyspie, był bardzo fragmentaryczny. Prawdopodobnie niewielu ze zwiedzających zorjentowało się w rozplanowaniu zamku i uświadomiło sobie, że kiedyś wody jeziora oblewały bezpośrednio jego mury, a płaskie wybrzeże dzisiejsze powstało dopiero wtedy, gdy poziom jeziora znacznie się obniżył. Jeszcze mniej zrozumiałe były poszczególne fragmenty fortyfikacyj. Jedno tylko pozostało u wszystkich w pamięci, że ruiny niszczą się w zastraszającem tempie i w niedługim czasie mogą ulec prawie całkowitej zagładzie.

Celem prac konserwacyjnych, rozpoczętych w r. 1929, jest zabezpieczenie ruin od dalszego niszczenia i odsłonięcie ich z pod nasypów gruzu, całkowicie osłaniających do niedawna przyziemie. Kto przed r. 1929 zwiedzał wyspę zamkową, pamięta, że do wnętrza zamku głównego wchodziliśmy wówczas po wysokim nasypie przez okna pierwszego piętra. W ławach okiennych potworzyły się wskutek tego głębokie wyrwy.

Rozpoczęto wzmocnianie ruin od podparcia narożników zamku głównego przez zrekonstruowanie na odnalezionych fundamentach według zarysu, widocznego na ścianach, 4 narożnych skarp. Żeby wskazać, jak groźny był stan ruin, wystarczy przytoczyć że marki gipsowe, zakładane w rysy, pękały już po 2 tygodniach. Następnie wzmocnić było trzeba fundamenty i ściany przyziemia, zrujnowane częściowo wskutek niszczycielskiego działania czasu, częściowo zaś wskutek wybierania przez ludność Trok kamienia i cegły do budowy domów w miasteczku. W murach grubości przeciętnie około 2 i pół metra głębokość wyrw dochodziła do 1 m. 60 cm, ściany więc były w groźny sposób nadwieszone. W r. 1929 podparto jeszcze 2 silnemi skarpami spękaną ruinę wieży zamkowej, odsłaniając równocześnie całkowicie zasypaną bramę, wjazdową na wewnętrzny dziedziniec zamku głównego.

W latach następnych przeprowadzono gruntowną konserwację wieży i w dawnej okrągłej klatce schodowej założono drewniane schody, umożliwiające dostęp prawie na szczyt wieży. Z ciekawszych odkryć wymienię jeszcze odnalezienie resztek portalu wieży i przed wejściem do bramy — 2 kamienia, na których wspierała się oś mostu zwodowego.

W zamku przednim na wyspie najgroźniejszy był stan baszty południowo zachodniej, tak że trzeba było ją nawet podstemplować prowizorycznie w kilku punktach drewnianemi belkami aby uratować od zupełnego rozwalania się. Obecnie w najniebezpieczniejszych miejscach już jest baszta zabezpieczona, a może w roku bieżącym uda się konserwację jej ruin całkowicie zakończyć.

(Odkopanie zasypanego wnętrza baszty (wysokość nasypu wynosiła przeszło 7 m.) dało bardzo ciekawe rezultaty. Okazało się że dostęp do wnętrza baszty z przylegających do niej kazamat prowadzi wprost na pierwsze piętro. Zrodziło to przypuszczenie, którego zresztą narazie nie można udowodnić, że przyziemie tej baszty było więzieniem. Zaznaczyć tu trzeba, że w baszcie południowo-wschod

# SYBERYJSCY POSZUKIWACZE ZŁOTA

Niedawno zamieściły pisma wiadomość o odkryciu na Syberji bogatych złóż złota. Gdy się uwzględni złoża istniejące już dawniej i stanowiące poważne źródło zysku dla rządu sowieckiego, jasnem się stanie, że dzisiejsza Syberja niewiele ustępuje pod względem wydajności złota najbogatszym kopalniom Afryki Południowej czy Ameryki, zwłaszcza, gdy się doda do tego platynę.

### TYPY JAK U JACKA LONDONA.

Niewiele nas w danym wypadku interesują statystyczne dane dotyczące wydobywanego corocznie w Rosji Azjatyckiej złota. Chcieliśmy poświęcić nieco uwagi zewnętrznej, bardziej romantycznej stronie procederu, który się zowie wydobywaniem złota.

Gdy się śledzi w którejkolwiek z knajp Nowosibirska, czy innej jakiejś osady w pobliżu gór Aładańskich, da się łatwo zaobserwować typy żywcem wzięte z powieści Jacka Londona. Widać więc tu ponure brodate twarze starych i młodych poszukiwaczy, ożywionych gorączką złota. Widać niesłychaną zbieraninę ubiorów, do których, jak wiadomo, w Rosji Sowieckiej w ogólności, zaś w osadach poszukiwaczy złota w szczególności nie przywiązuje się żadnej niemal uwagi. Obok baraniej papachy zauważymy tu kałmucką czapkę z uszami. Obok wytartej do niemożliwości cyklistówki, ujrzymy baszłyk z wielbłądziej szerści. Obok wystrzępionych spodni frakowych z jedwabnemi wyłogami, które zapewne pamiętają lepsze, przedrewolucyjne czasy, widać tu spodnie wojskowe, kawaleryjskie bufiaste u góry, zaś zwężone u dołu. Kubraki wszelkiego kroju, kapoty najfantastyczniejszych fasonów, półkożuszki, kożuchy i szuby, palta i paletka, długie buciska i chodaki o drewnianych podeszwach przeplatają się tu, tworząc malowniczy w swej dzikości obraz.

Duchowa struktura ściągających tu z całej Rosji poszukiwaczy złota również mało się różni od psychiki bohaterów Londona. Przybywają tu gnani żądzą wzbogacenia się zarówno „chłostiaki" (kawalerowie), jak też ojcowie rodzin, zarówno nędzarze, którzy całe życie marzą o najedzeniu się do syta, jak też ludzie, którym tak źle się poprzednio nie działo. Spotyka się tu zarówno „brodiag" (włóczęgów) najgorszego typu, jak też ludzi skądinąd solidnych i porządanych. Obok postaci, jakgdyby żywcem przeniesionych z katerg nerczyńskich czy sachalińskich, zetknąć się tu można z twarzami patrjarchalnemi, tchnącemi szczerością i uczciwością. Wszystkich jednak bez różnicy stanu cywilnego, czy majątkowego, bez różnicy narodowości, wyznania, czy poglądów, przyprowadził w odludzia Aldanu głód złota.

### MARZENIA.

Każdy z tych ludzi, którzy się tu zebrali ze wszystkich krańców olbrzymiej Rosji i którzy tu reprezentują dziesiątki plemion i narodowości, zamieszkałych na przestrzeniach od Pacyfiku aż po jezioro Pejpus i od Karelji aż po pachnący magnoljami Krym roi na jawie i we śnie, iż poczęści mu się więcej, niż innym, iż zdobędzie nareszcie upragniony kruszec, który pozwoli mu wyrwać się z kręgu codziennych dokuczliwych, związanych z walką o byt, kłopotów.

Coprawda trudno sobie wyobrazić wzbogacanie się prywatne obywateli sowieckich. Nie znamy zasad wydobywania złota w ZSRR., zdaje się jednak, że wydobyte złoto należy, jeżeli nie w całości, to w każdym razie w znacznej części, do państwa. Jakże w takich warunkach wygląda wzbogacenie się jednostek? Przypuśćmy nawet, że jakiś szczęśliwy poszukiwacz złota zdobędzie nietylko znaczną ilość szlachetnego kruszcu, lecz i zdoła go ukryć tak, że władze narazie się o tem nie dowiedzą. Cóż jednak dalej? Człowieka bogatego różni od człowieka biednego przedewszystkiem tryb życia. O ile ktoś dąży do bogactwa, to chyba nie po to, ażeby w dalszym ciągu po zdobyciu złota, srebra, czy platyny wlec nędzą wegetację człowieka, zawieszonego pomiędzy życiem a śmiercią głodową. Szczęśliwy poszukiwacz złota w Sowietach musiałby więc, logicznie biorąc, rozpocząć po wzbogaceniu się życie na szeroką stopę. Tu jednak czyha nań niebezpieczeństwo. Niezwłocznie zostanie pociągnięty do odpowiedzielności, gdyż jego źródła utrzymania niezwłocznie nasuną podejrzenia władz państwowych. Pozostaje jeszcze ucieczka zagranicę. Ucieczka ta jest jednak wogóle bardzo utrudniona, a cóż dopiero dla obywatela, który wywozi ze sobą cenny i tak pożądany dla skarbu każdego państwa metal.

### NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Nie o tem tu zresztą chcemy mówić. Chodzi tu o niebezpieczeństwa zawodu poszukiwacza złota bardziej jeszcze realne, bardziej konkretne i bardziej pospolite, aniżeli niebezpieczeństwo fiksalne. Przedewszystkiem, jak to już zresztą wiemy z lektury Londona, grożą każdemu poszukiwaczowi złota bezkresne przestrzenie tajg syberyjskich (odpowiednik śnieżnych przestrzeni Alaski), grozi chłód, głód, zwierzęta W pierwszym jednak rzędzie i nadewszystko grozi człowiek. Nigdzie może jaskrawiej nie występuje ponura maksyma Hobbesa „homo homini lupus est", jak tu w syberyjskiej tajdze u stóp złotonośnych gór ałdańskich, wzdłuż brzegów rzek rzek Katuny i Biji. Ludzie, którzy tu ściągnęli dla szybkiego wzbogacenia się, mają specjalną etykę, jeżeli wogóle można jeszcze mówić tu o jakiejś etyce. Nóż równie szybko wydobywa się tu z kieszeni, jak ordynarne rosyjskie przekleństwo z ust włóczęgi. Ilu poszukiwaczy złota zginęło od noża swych towarzyszy, tego nikt nigdy nie opowie. Pewną jest jednak rzeczą, że nie jeden dziesiątek ludzi, którym los się uśmiechnął i którzy z woreczkiem złotego piasku czy bryłek złotych samorodków, powracali pod rodzinne strzechy, złożyło swe kości w tych pustkowiach.

Krążą na ten temat wśród poszukiwaczy złota krwawe opowieści. Tam brat zarznął rodzonego brata, by odebrać mu znaleziony samorodek, ówdzie dwóch przyjaciół, którzy kilka miesięcy w trudzie i znoju pracowali, grzebiąc w syberyjskim gruncie, w powrotnej drodze czuwali dniami i nocami nie dowierzając sobie wzajemnie, zanim wreszcie jeden z nich, wyczerpany nie zasnął, a drugi nie poderznął mu gardła, zabierając zdobycz. Ówdzie jakiś nieostrożny rzezimieszek, któremu własne poszukiwania nie przyniosły plonu, a który zdobył złoto przy pomocy noża, pochwalił się w knajpie przy butelce wódki iż ma sprawną rękę. Zlinczowano go na miejscu.

### ZŁOWIESZCZE ZŁOTO.

W syberyjskiem Clondyke, wśród lodów i śniegu odbywają się niemal codziennie mniej lub więcej ciche tragedje. Tragedje zawiedzionych nadziei, tragedje morderstw, wreszcie tragedje przepijania tego, co się udało znaleść. Zupełne, jak na Alasce czy Californcji, kiedy ciągnęły tam w ubiegłem stuleciu tłumy poszukiwaczy złota. Złoto udawało się znaleść w wielkiej ilości tylko nielicznym jednostkom. Natomiast wzbogacali się najwięcej zarówno na szczęśliwych poszukiwaczach złota właściciele prowizorycznych knajp i barów. Alkohol lał się strumieniem. Leje się też strumieniem u podnoża gór Aldańskich rodzima rosyjska wódka. W związku z tem sączy się do skarbu sowieckiego stały i wcale niemały strumyk złota, ściąganego z tytułu sprzedaży oszałamiającego trunku. Piją tu wszyscy. Pije szczęśliwy poszukiwacz z radości, że znalazł złoto. Pije nieszczęśliwy, by zalać robaka. W ten sposób na miejscu odbywa się wymiana wartości: złota i wódki. W rezultacie zaś zyskuje bodaj wyłącznie skarb sowiecki.

New.

## Trzej zdobywcy Atlantyku



Bracia Adamowiczowie w towarzystwie zdobywcy Atlantyku południowego mjr. Skarzyńskiego na tle samolotu „City of Warsaw".

## KONKURS NA AFISZ PROPAGANDOWY „ZIMA W POLSCE"

Wydział Turystyki Min. Komunikacji ogłosił konkurs otwarty na projekt afisza propagandowego „Zima w Polsce", który ma być wykonany w cyklu propagandowych afiszów Ministerstwa Komunikacji.

Tematem afisza może być stacja sportów zimowych, np. Zakopane, Krynica, Worochta i t. p. Treść rysunku (maksymalnie czterobarwnego) może być dowolna. Na afiszu należy zamieścić napisy: Polska, Poland, Polen, Pologne, „Zima w Polsce". Wielkość plakatu określona jest na 70:100 cm.

W korkuskie mogą wziąć udział obywatele polscy oraz Polacy bez względu na obywatelstwo. Nagród wyznacza się trzy: I — 700 zł., II — 500 zł., III — 300 zł.

Prace konkursowe należy składać lub nadsyłać pocztą w tekach, nie w rolach, z napisem „Praca konkursowa na plakat „Zima w Polsce", do wydziału turystyki ministerstwa komunikacji Nowy Świat 14. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 11 sierpnia r. b. (Pat).

## UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

### Zaro-Agha

Zaro Agha, podobno sympatyczny staruszek zmarł sobie w wieku lat 160. Jest to wyczyn rekordowy, zwłaszcza gdy się zważy, że staruszek był wcale czerstwy, krzątał się zapobiegliwie około zbijania grosza po różnych cyrkach, a dziennikarzom udzielał wywiadów nie lepszych ani gorszych niż byle minister o swych poglądach politycznych.

Dopiero po śmierci Zaro Aghi wyszedł najaw sensacyjny fakt, że jegomość miał trzy nerki, co wywołało ożywioną dyskusję wśród znawców nerek. Jedni twierdzą, że dzięki tym trzem nerkom żył tak długo, inni utrzymują z uporem że właśnie przez tę trzecią nerkę umarł młodo.

Tak czy owak, biograf tego sławnego człowieka, będzie musiał zupełnie inaczej podzielić sobie jego życie, niż to czynili dotąd liczne bronzowniki i obronzowiacze, z powodu i z zamiłowania, z innemi sławami. Rozróżniamy naogół u każdego z śmiertelnych okres młodzieńczy okres dojrzałości i starości. W tym wypadku więc należałoby podzielić odpowiednio długie życie Zaro Aghi.

Trudno dziś stwierdzić co porabiał on przed stu laty, ale można spokojnie powiedzieć, że pełnię młodzieńczości osiągnął między sześćdziesiątką a siedemdziesiątką. W tym wieku zapewne oddawał się z zapałem sportom, pisywał wiersze liryczne, nosił czapeczkę akademicką w Konstantynopolu wybijał szyby kamieniami w redakcjach przeciwników politycznych i nazabój kochał się w aktorkach.

Na przełomie 80-tki i 90-tki odbył zapewne służbę wojskową i wyszedł do rezerwy jako podchorąży. W tym czasie zapewne najintensywniej kochał się i zaręczał aż wreszcie doszedłszy do słynnych żydowskich 120 lat, ożenił się.

Prawdopodobnie po dwóch dziesięcioleciach zniechęcił się do małżeństwa i praktycznym obyczajem tureckim ożenił się wielokrotnie aby żony mogły kłócić się między sobą, a on miał spokój. Potem zapewne zaczął pić, grać w karty i łazić po dancingach.

Parę lat temu przypomniał sobie pewnie, że czas mu jednak wysolidnieć, jeśli chce liczyć na pomnik i dobre imię w swej społeczności. Wobec tego zmienił tryb życia i zaraz po tej zmianie umarł, ku ogólnemu ubolewaniu.

Są to oczywiście tylko przypuszczenia, gdyż szczegółowej biografji Zaro Aghi nikt dotąd nie ogłosił. Wiadomo tylko, że starzec był lojalny i opowiadał zwolennikom wsi, że całe życie spędził na wsi, zwolennikom miasta, że przebywał tylko w mieście, jaroszom mówił, że jadał wyłącznie trawę, wielbicielom mięsa, że żywił się wyłącznie wołowiną, eleuterykom mawiał, że całe życie pijał wodę, pijakom dowodził, że całe życie się zalewał na dowód pozwalał się zaprosić na kieliszek czystej z tureckim pieprzem.

Bóg wie, jak to tam było w rzeczywistości, ale dla naszych emerytów państwowych chwalebny przykład.

WEL.



niej otwór wejściowy mieści się w przyziemiu.

Specjalną uwagę zwiedzających budzą zawsze resztki malowideł zachowane w wielkiej sali zamku głównego. Ujemnym tego objawem jest pokrywanie ich podpisami. Wywoływać to musi słuszne oburzenie, a dziwić się też trzeba, że czasem dla położenia wysoko podpisu dokonywano chyba sztuk niemal akrobatycznych. W r. 1929 w kilka dni po ukończeniu prac konserwacyjnych znaleźliśmy na świeżo zrekonstruowanej ławie okiennej na mokrym jeszcze tynku napis, wyryty dużemi literami: „Gimnazjum w . . . . . . . . 18. IX. 1929".

Ponieważ zabezpieczenie malowideł nastręcza wiele trudności, a stosunek nasz do zwiedzających ruiny musi być z konieczności dość nieufny, trzeba było pomyśleć przynajmniej o utrwaleniu malowideł w kopji. Przed 2 laty art. mal. J. Hoppen wykonał dla urzędu konserwatorskiego ściśle kopje wszystkich malowideł w naturalnej wielkości. Niezależnie od tego w przyszłości przeprowadzi się konserwację malowideł. W r. b. zdjęto jeden z fragmentów malowideł wraz z tynkiem z wnęki okna drugiego piętra, gdyż tynk w tem miejscu oddzielił się od muru i lada chwila mógł odpaść. Szczątki malowidła będą osadzone na warstwie gipsu i złożone w muzeum.

Program robót na rok bieżący zakrojony jest na dość szeroką skalę, choć środki materjalne posiadamy stosunkowo niewielkie. Przed dwoma tygodniami rozpoczęto ustawiać rusztowanie przy wschodniem skrzydle zamku głównego dla wzmocnienia korony murów i zabezpieczenia otworów okiennych. Specjalnie nam zależy na trwałem zakonserwowaniu okien, w których zachowały się w znaczniejszym stopniu obramowania z gotyckich profilowanych cegieł.

Prócz tego zamierzamy zakończyć konserwację bramy wjazdowej na dziedziniec zamku głównego na wyspie, a zwłaszcza resztek krzyżowego sklepienia ze szczątkami żeber z profilowanej cegły i ze wspornikami w kształcie głów. Obecnie odczyszcza się z gruzu wewnętrzny dziedziniec zamku, poczem przystąpimy do usuwania nasypu, zasłaniającego fasadę. Przed kilku dniami przy porządkowaniu terenu wokół zamku na trafiono na mur obwodowy, otaczający zamek główny, o którym dotąd nie wiedzieliśmy. Odkopać tego muru w roku bieżącym nie będziemy jednak mogli.

Na terenie zamku lądowego zakres prac konserwacyjnych był znacznie skromniejszy. Tłómaczy się to tem, że niewiele tu się zachowało, a wartość artystyczna i pamiątkowa ruin jest mniejsza, niż ruin na wyspach. W miarę możności starano się jednak zabezpieczyć i ruiny zamku lądowego. Prace konserwacyjne obejmowały przeważnie utrwalanie i odkopywanie resztek baszt narożnych przedniego zamku, a w kwietniu r. b. podmurowano na przestrzeni kilkunastu metrów osypującą się ścianę muru obwodowego.

Nieprędko jeszcze będzie można zakończyć konserwację ruin zamków trockich, kto jednak obserwuje przebieg robót stwierdzić musi, że posunęły się już one znacznie naprzód. W trakcie prac konserwacyjnych wykonywa się systematycznie fotografje, pomiary i szkice rysunkowe, które posłużą za podstawę do zrekonstruowania w modelu obu zamków. Istnieje projekt, by zorganizować w Trokach niewielkie muzeum lokalne. Znalazłyby się w niem m. in. wykopaliska zamkowe, a modele i wykresy pozwoliłyby zorjentować się przyjezdnym w rozplanowaniu zamków i wytworzyć sobie obraz ich pierwotnego wyglądu.

Przedstawię jeszcze pokrótce program robót na lata następne. Ruiny nie będą rekonstruowane, lecz tylko konserwowane, a więc np. zamek i baszty nie zostaną pokryte dachem, zwalona przednia część wieży nie będzie odbudowana i t. d. Natomiast zabezpieczymy koronę murów, wypełnimy wszystkie groźne wyrwy, uzupełnimy okna w granicach konieczności. Ukryte dziś w nasypach ziemnych ściany i mury zamków będą odsłonięte, co wpłynie bardzo korzystnie na wygląd ruin.

Kierownikiem robót z ramienia Urzędu Konserwatorskiego jest od r. 1929 inż. arch. Jan Borowski. Fundusze pochodzą wyłącznie z państwowych kredytów na konserwację zabytków, gdyż zarząd miejski nie jest w stanie wyasygnować na ten cel żadnych środków finansowych i utrzymuje tylko dozorcę ruin na wyspie.

Stanisław Lorentz.

# ROZPORZĄDZENIE P. PREZYDENTA

## o wierzytelnościach w walutach zagran. weszło w życie

WARSZAWA (Pat). W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 59 z dnia 7 b. m. ogłoszone zostało m. in. rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 czerwca 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.

Treść tego roporządzenia podaliśmy wczoraj.

## DLACZEGO ZOSTAŁO WYDANE

### Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

*Wyjaśnienia min. Zawadzkiego*

W związku z Rozp. Prez. Rzeczypospolitej o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, autor tego rozporządzenia, minister skarbu prof. Zawadzki udzielił współpracownikowi „Kurjera Porannego“ wywiadu, w którym wyjaśnił powody wydania i znaczenia rozporządzenia. Min. Zawadzki m. in. powiedział:

WSPÓLNY MIERNIK.

**W dwóch słowach, ale zupełnie ściśle można powiedzieć, że idea wydanego Rozporządzenia Prezydenta jest OSTATECZNE USTALENIE W POLSCE POLSKIEJ WALUTY. Dotychczasowe ustawodawstwo (Rozporz. Prezyd z dn. 27.IV 1924 r.) dopuszcza w istocie rzeczy system walut równoległych, pozwalając na zawieranie tranzakcyj we wszelkiego rodzaju pieniądzach i dając tym aktom pełną sankcję prawną. Ten stan rzeczy, który w swoim czasie miał poważne racje za sobą, jest oczywistą anomalją. Przy skomplikowaniu życia gospodarczego i ścisłem powiązaniu wszystkich jego elementów pomiędzy sobą, elementy te muszą mieć jedną wspólną miarę, jeżeli chcemy uniknąć jeszcze dalszych i zupełnie niepotrzebnych komplikacyj. Państwo, które ustala jednostki miary długości, wagi, powierzchni, pojemności etc., nie pozostawiając uznaniu stron czy mają mierzyć długość w metrach, stopach lub arszynach, wagę w kilogramach czy funtach, a to ze względu na prawdopodobieństwo błędów, nadużyć i pokrzywdzenia stron, musi — dla tych samych przyczyn — USTALIĆ MIERNIK WARTOŚCI ISTOTNIE, A NIE TYLKO NOMINALNIE OBOWIĄZUJĄCY WSZYSTKICH. Miernikiem takim musi być waluta, za którą Państwo bierze odpowiedzialność i której może bronić.**

ŻEBY USUNĄĆ SPEKULACJĘ.

**To pozornie teoretyczne rozumowanie znajduje aż nadto potwierdzeń w życiu praktycznem. Fakt, że dla wierzytelności i długów, dla długów i dochodów miarodajne są różne pieniądze — stwarzał u nas zawsze pewne trudności, niepotrzebne ryzyka, a często niepotrzebne straty — ZMUSZAŁ PONIEKĄD DO SPEKULACJI WSZYSTKICH, niemających ochoty do spekulowania. Trudności te spotęgowały się ogromnie w ostatnich czasach naskutek silnych wahań szeregu walut, na które ani gospodarka polska, ani rząd polski oczywiście najmniejszego wpływu mieć nie może, zwłaszcza w dziedzinie kredytu długoterminowego ten stan rzeczy uniemożliwia przedsięwzięcie szeregu kroków niezbędnych, zarówno z punktu widzenia wierzyciela jak dłużnika, oraz rynku pieniężnego. Toteż uporządkowanie tych stosunków przez wysunięcie złotego, jako jednostki raz na zawsze ostatecznie miarodajnej dla wszystkich wewnętrznych tranzakcyj pieniężnych i umożliwienie regulowania w tej jednostce, w określony sposób, wszystkich wewnętrznych zobowiązań, narzuca się nam obecnie jako nieodparta konieczność.**

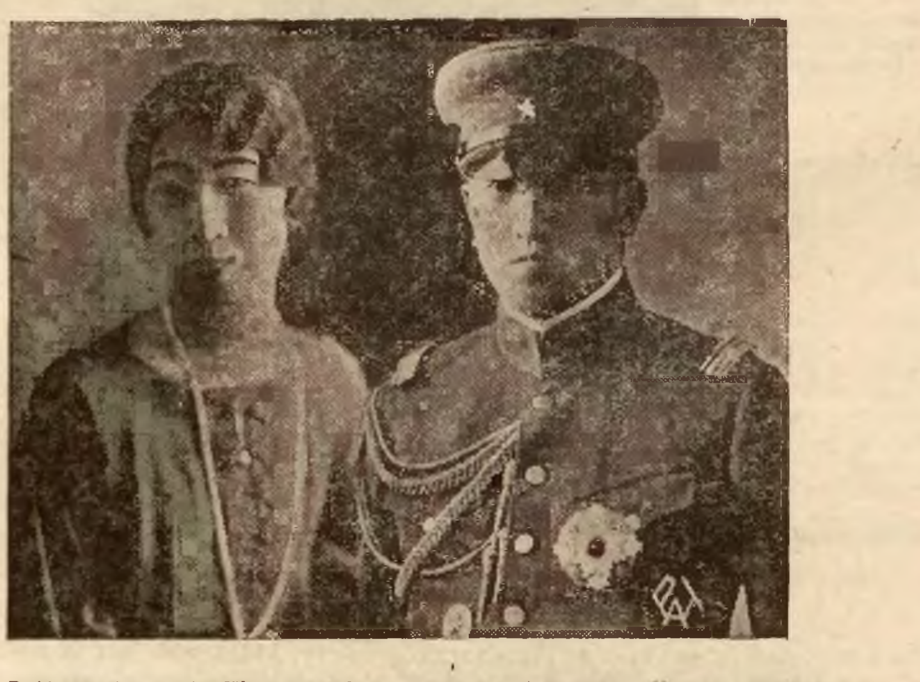
DLACZEGO DEKRET NIE ZOSTAŁ WYDANY WCZEŚNIEJ?

**Pozornie może się wydawać, że wcześniejsze znacznie wprowadzenie wydanych obecnie przepisów uchroniłoby nas od wielu ujemnych zjawisk, które już miały miejsce. Śmiem jednak twierdzić, że gdyby były wprowadzone zawcześnie, a stanowczo za wcześnie — mojem zdaniem — było jeszcze rok temu, a może nawet i na jesieni r. ub., nie osiągnęłyby one zamierzonego celu. GOSPODARCZO I PSYCHOLOGICZNIE MUSIELIŚMY DOJRZEĆ DO TEJ REFORMY, bardzo głębokiej w swej istocie. Jak to już powiedziałem, obecny stan ustawodawstwa, aczkolwiek jaskrawie sprzeczny z doktryną monetarną, miał jednak swe poważne podstawy. A podstawą tą było, że dla pewnej ilości naszych współobywateli złoty doniedawna jeszcze nie był jednostką miary wartości. Wynikało to poczęści stąd, że nie mieli zaufania do własnej waluty, poczęści stąd, że pojęcie wartości przesadnie silnie skojarzyło się z pewnemi obcemi walutami. Dopuszczenie do tranzakcyj w tych obcych walutach było więc praktycznie w swoim czasie uzasadnione, inaczej bowiem uniemożliwiłoby się znaczną ilość tranzakcyj, albo wypchnęło lokaty poza granice kraju, albo wreszcie skierowało ludzi do operacyj nielegalnych. Z tych samych względów nie można było likwidować tego stanu rzeczy, dokąd nie ustala, niezem zresztą nieusprawiedliwiona, predylekcja do obcych pieniędzy. Obecnie, mojem zdaniem, NIEZBĘDNY PRZEWRÓT W PSYCHICE SPOŁECZEŃSTWA JUŻ SIĘ DOKONAŁ, a to pod wpływem z jednej strony utrzymania stałości naszej waluty, a ze strony drugiej wobec załamania się szeregu walut obcych, uważanych za bezwzględnie pewne oraz poważnych strat, poniesionych przez tych, którzy sądzili, że obce rządy będą lepiej dbały o ich interesy, niż Rząd własny. Wszystkie więc momenty, objektywne i subjektywne, racjonalne i irracjonalne, od których zależy tajemniczy proces powiązania pojęcia wartości z pewną jednostką pieniężną, współdziałają w tej chwili w kierunku uczynienia ze złotego istotnej miary wartości w Polsce.**

NA ZASADZIE DOŚWIADCZENIA.

**Pozatem, co jest też b. ważne z punktu widzenia legislacyjnego, procesy sądowe, które się odbywały w ciągu roku ubiegłego, bardzo wszechstronnie i jaskrawo oświetliły wszystkie punkty obchodzącego nas zjawiska i pozwoliły nadokładne ustalenie wszystkich łączących się z nim zagadnień gospodarczych prawnych, które następnie zostały z całą starannością zbadane, nietylko w łonie resortów rządowych, ale również z zasiągnięciem opinji czynników społecznych i — jeśli chodzi o zagadnienie prawne — sądowych. Toteż przepisy, zawarte w rozporządzeniu są niejako zamknięciem i ukoronowaniem naturalnego rozwoju i dzięki temu właśnie MOGĄ BYĆ W CAŁEJ PEŁNI SKUTECZNE.**

## Książe japoński w Warszawie



Dziś przybywa do Warszawy kuzyn cesarza Japonji ks. Kaya z małżonką.

# Ucisk czeski trwa

Wychodzący w Morawskiej Ostrawie „Dziennik Polski“ jest prawdziwie smutną kopalnią... wiadomości o nieustających i wzmagających się nawet objawach zdecydowanie eksterminacyjnej polityki władz i społeczeństwa czeskiego w stosunku do zamieszkującej gęsto Śląsk i Morawy ludności polskiej.

Z kilku tylko ostatnich numerów konfiskowanego często „Dziennika Polskiego“ dowiadujemy się o wręcz zastraszających rozmiarach konsekwentnie i bezwzględnie przeprowadzanej akcji, niepogardzającej żadnym środkiem dla zmuszenia ludności polskiej na Śląsku czeskim i na Morawach do wyrzeczenia się swego macierzystego języka, kultury polskiej i poczucia łączności z narodem polskim.

Ostatnio polski komitet międzypartyjny — stojący już zupełnie bezradnie wobec złej woli władz lokalnych — złożył do czechosłowackiej rady ministrów na ręce premjera dr. Malypetra memorjał w sprawie wydalania robotników i górników polskich z pracy. Memorjał mówi o wydaleniu około 1.000 robotników, z czego stosunkowo więcej przypada na karwińską, niż na ostrawską część zagłębia. Memorjał mówi dalej o **wykorzystywaniu nędzy robotników polskich dla wynaradawiania ich**, czego najlepszym dowodem są często zdarzające się wypadki przyjmowania wydalonych robotników polskich spowrotem do pracy, kiedy wstąpili oni do organizacyj czeskich lub przenieśli dzieci swoje ze szkół polskich do czeskich.

Tego rodzaju praktyki są zresztą na porządku dziennym. „Dziennik Polski“ niemal w każdym numerze notuje zeznania robotników polskich o wzywaniu ich do biur pracodawców i stawianiu im tam propozycyj przeniesienia dzieci z szkoły polskiej do czeskiej lub — w okresie zapisów szkolnych — zapisania dzieci wprost do szkoły czeskiej, gdyż w przeciwnym razie — grozić im będzie redukcja. „Dziennik Polski“ cytuje stale nazwy kopalń i zakładów przemysłowych, w których tego rodzaju groźbami takiemi operują. Nazwiska górników i robotników polskich, którzy pod groźbą redukcji, bezrobocia i nędzy — ulegli — lub — co zdarza się bardzo często — mimo gróźb nie ulegają, podaje „Dziennik Polski“ również. Fakty te dzieją się przeważnie w Cieszynie czeskim, w Trzyńcu, Karwinie, w Porębie i w Łazach.

Wszelkie interwencje pokrzywdzonych lub organizacyj polskich u władz czeskich są — jak dotąd — bezskuteczne.

# Głaskanie szturmowców

## Wywiad z min. R. Hess'em

**BERLIN. (Pat.) Minister Hess jako zastępca Hitlera w partji narodowo-socjalistycznej udzielił narodowo-socjalistycznej korespondencji prasowej wywiadu, w którym z naciskiem zapewnił, że partja nie zapomni o swoich szturmowcach. Minister nie dopuści nigdy, aby lżono i poniżano jego starych towarzyszy i w tym duchu wydał już ostre instrukcje do wszystkich organizacyj partyjnych.**

**Mówiąc o przyszłej roli szturmowców, minister zaznaczył, że SA powróci do swoich dawnych zadań. Przyszły szturmowiec musi znać katechizm narodowo-socjalistycznego światopoglądu a równocześnie być gotowym w każdej chwili do partyjno-bojowej interwencji na rzecz partji.**

**Młodzież niemiecka po przejściu pierwszej szkoły wychowania narodowo-socjalistycznego w organizacji hitlerowskiej otrzyma ostateczne zahartowanie w SA. Partja narodowo-socjalistyczna, zakończył minister, zdobędzie w SA to co przedtem w nich posiadała, a mianowicie potężne narzędzie ochrony i siły, pozatem zaś niezastąpioną szkołę dla przyszłego pokolenia przywódców.**



## Przypisek redakcji do artykułu „S. A. i Reichswehra“ na stronie 3-ej

Z powyższem oświetleniem wypadków niemieckich, w szczególności stosunku i roli Reichswehry w masakrze gotujących się do rewolty przywódców S. A., niezupełnie się zgadzamy. Nasz stały współpracownik, doskonały znawca stosunków niemieckich, pilnie je obserwujący, przecenia naszem zdaniem, rolę Reichswehry, jako s a m o d z i e l n e g o czynnika politycznego. Niezawodnie jest to siła poważna i bardzo zdyscyplinowana. Ale na jej czele nie stoją ludzie popularni. Generałowie Reichswehry nie mogą mierzyć się z szefami nacjonal-socjalizmu pod względem oddziaływania na zorganizowane na sposób wojskowy masy. Przyjazny i uległy stosunek gen. Blomberga do Hitlera jest ogólnie w Niemczech znany.

Naszem zdaniem najbardziej przekonywujące oświetlenie wypadków niemieckich daje p. Smogorzewski w „Gazecie Polskiej“. Twierdzi on m. i.: 1) że Reichswehra żadnego udziału w represjach nie brała i jej dowódca n i e w i e d z i a ł nawet o przygotowywanej akcji; 2) że wielkim błędem jest mniemanie jakoby Hitler był wykonawcą życzeń Reichswehry; 3) że żaden z dowódców Reichswehry ani psychologicznie ani politycznie nie jest w stanie rzucić Reichswehrę przeciwko Hitlerowi i ruchowi nacjonal-socjalistycznemu. W d a n e j c h w i l i niezawodnie tak jest.

Zamieszczając przeto bez zmian jak zwykle ciekawy i źródłowy artykuł naszego stałego współpracownika, uważamy za konieczne poczynić powyższe zastrzeżenia.

# List Hitlera do Roehma

30 stycznia r. b., w pierwszą rocznicę objęcia urzędu kanclerza Rzeszy przez Adolfa Hitlera, wystosował kanclerz kilka listów dziękczynnych do swoich najbliższych współpracowników. Röhm był jedynym, z którym kanclerz pozostawał na „ty“. W liście do Röhma wspomina Hitler o zadaniach szturmówek (S.A.) i pisze tak:

**„Gdy powołałem Cię na stanowisko szefa sztabu, S. A. przeżywały ciężki kryzys. Twoją to było w pierwszym rzędzie zasługą, że już po kilku latach S. A. stały się organem politycznym tak silnym, iż umożliwiły mi podjęcie walki o władzę i zwycięskie jej rozstrzygnięcie przez pokonanie ostateczne marksizmu. Przeto, gdy zbliża się teraz rocznica rewolucji narodowo-socjalistycznej, odczuwam potrzebę, mój kochany Röhmie, wyrażenia Ci wdzięczności za niezapomniane usługi, które oddałeś sprawie narodowego socjalizmu i narodowi niemieckiemu. Niechaj będą dzięki zarządzeniom losu, który pozwolił mi zaliczyć takich jak Ty ludzi do rzędu moich przyjaciół i towarzyszy broni“.**

**„Serdecznie przyjazny i wdzięczny**

**Twój Adolf Hitler“.**

Tak pisał do Röhma kanclerz Rzeszy pół roku temu.

# B. kanclerz Brüning a rewolta Roehma

Londyński „Evening Standard“ komunikuje, że dr. Brüning jeszcze w przeszłym tygodniu wyjechał do Lugano, gdzie spędzi resztę urlopu i skąd powróci do Niemiec. Od czasu ustąpienia z urzędu kanclerskiego dr. Brüning wycofał się z życia politycznego i ze sprzysiężeniem Roehma nie miał nic wspólnego.

——o§o——

# Centrala 2 Międzynarodówki opuszcza Szwajcarję

Kierownictwo 2 Międzynarodówki postanowiło ostatnio na posiedzeniu pod przewodnictwem Vanderveldego z dniem 1 kwietnia roku przyszłego przenieść swą centralę z Zurychu do innego kraju „o tańszych warunkach pobytu“. Właściwym jednak, choć przemilczanym, motywem opuszczenia Szwajcarji jest, że generalny sekretarz 2 Międzynarodówki, Dr. Fritz Adler stał się osobistością w Szwajcarji niepożądaną a nadto i to najważniejsze, 2 Międzynarodówka tak ostatnio utraciła grunt pod nogami, że centrala jej w Szwajcarji znalazła się nie w centrum ruchu socjalistycznego lecz na jego skrajnej placówce, zresztą i tak poważnie zagrożonej. (KAP).

# Druga wystawa lotnicza

Druga Międzynarodowa Wystawa Lotnicza odbędzie się w Kopenhadze, w dniach od 17-go sierpnia do 2 września r. b. pod protektoratem duńskiego następcy tronu. Wystawa obejmować będzie wszystkie działy współczesnego lotnictwa, jak to aeroplany, motory, części pomocnicze, urządzenia portów lotniczych, oświetlenie, hangary, służba meteorologiczna, materjały pędne, sygnalizacja świetlna, dźwiękowa, fotogrametrja i kartografja, wypróbowywanie i sprawdzanie materjałów, motorów, etc. etc. Na wystawie ma być również uwzględniony jaknajszerzej dział nowych wynalazków w dziedzinie lotnictwa i szybownictwa.

# Curie Skłodowska wśród młodzieży

## (Wspomnienie)

Marja Curie-Skłodowska nie żyje. Żałobna wieść obiegła już cały świat — i świat cały uchylił czoła nad trumną wielkiej Polki, z której Ojczyzna słusznie mogła być dumna. Odeszła od nas najgenjalniejsza kobieta świata.

Nazwisko Curie-Skłodowskiej było mi znane z lat dziecinnych — nieraz słyszałam je, wymawiane z czcią przez dorosłych. Zawsze kojarzyło się w mojej wyobraźni z nieznanem, tajemniczem słowem — rad. Kiedy w czasie wojny po raz pierwszy posłyszałam o istnieniu radjo-telegrafu, byłam pewna, że wynalazek ten jest w związku z wielkiem odkryciem znakomitej naszej rodaczki. Później, gdy zaczęłam brać udział w częstych a zawsze aktualnych dyskusjach na temat niższości czy równości umysłowej kobiet i mężczyzn, nazwisko Curie-Skłodowskiej służyło mi jako mocny śpiżowy argument, świadczący, że i kobieta może być genjuszem.

Tu już nie mogły pomóc wyświechtane frazesy o jedynem przeznaczeniu kobiety — ognisku domowem etc., bo przecież wszystkim było wiadomo, że Curie-Skłodowska jest mężatką i ma dwie utalentowane córki.

To też, nietrudno wyobrazić sobie, jak wielkie wrażenie wywarła na mnie — wówczas już studentkę — wieść, że wielka rodaczka przybywa do Polski, by dać początek Instytutowi Radowemu (było to przed kilku laty) i będzie gościem uniwersytetu Warszawskiego. W oznaczony dniu w uniwersytecie było gwarno, jak nigdy. Pierwsze rzędy, a właściwie pierwszą połowę auli, gdzie zwykle słuchano wykładów profesorów Ujejskiego, Tatarkiewicza i in. zajęła wyjątkowo świetna publiczność, senaty wyższych uczelni, przedstawiciele władz, delegacji z prowincji itd. Dla nas — studentów — przeznaczono drugą połowę auli, — no i miejsca „stojące". Ożywienie wśród młodzieży było b. wielkie. Z ułamków rozmów wnosić można było, jak bardzo młodzież ta pragnie ujrzeć znakomitą uczoną. Wreszcie burza oklasków oznajmiła ukazanie się Curie-Skłodowskiej. Mała niepokaźna postać kobieca, zaledwie była widzialna poprzez rzędy wysokich krzeseł. Muszę przyznać, że widok jej sprawił mi przez chwilę jakby lekkie rozczarowanie. Wprawdzie znałam oddawna Skłodowską z fotografji, ale wtedy nie zdając sobie z tego sprawy, wyobrażałam sobie, że teraz po wojnie, postać jej musiała zmodernizować. A tu — miła, bardzo miła osoba, — ale staruszka, z typowem staromodnem uczesaniem naszych babuń. Tem większy jednak podziw nastąpił po tem mgnieniu oka, kiedy uświadomiłam sobie, że ta staruszeczka — to chluba Polski, największa uczona świata. Skłodowska ukazała się na wysokiem podjum katedry, znowu zabrzmiały gorące oklaski. Wreszcie zaczęła mówić. Mówiła rzecz prostą o swym umiłowanym przedmiocie, o potrzebie stworzenia w Polsce takiego zakładu, któryby prowadził dalej pracę naukowo-badawczą i niósł pomoc cierpiącym na straszną nieuleczalną dotąd chorobę. Głosu jej prawie nie było słychać tam, gdzie wykład każdego porfesora — mężczyzny słyszało się zupełnie dobrze. Nie zrażało to jednak młodzieży. Wszak chodziło nam tylko o to, aby ją ujrzeć — i ujrzeliśmy ją.

Wykład nie trwał długo — może godzinę. Natychmiast po odczycie Curie-Skłodowska opuściła mury uniwersytetu. Co się działo przed głównem wejściem — trudno opisać! Tu dopiero młodzież, skrępowana w auli powagą miejsca i audytorjum, dała upust swym uczuciom dla wielkiej rodaczki. Kiedy uczona wsiadała do samochodu, oczekującego na nią na podwórzu uniwersyteckiem, młodzież tak ją otoczyła ciasnem kołem, że z trudem przedostała się do drzwiczek auta. Okrzyki na jej cześć, oklaski, wybuchy radości, — wszystko mieszało się w bezładną wrzawę, której uciszyć nikt nie był w stanie. W powietrzu migały jakieś kwiaty, nie wiem skąd, może z balkonu padające. Nigdy nie zapomnę łagodnego, dobrotliwego uśmiechu, jakim uczona odpowiadała na te żywiołowe owacje. Widać było, że ten swoisty wyraz czci i hołdu młodzieży sprawił jej przyjemność.

Samochód długo nie był w stanie ruszyć z miejsca. Studenci, odsunięci od drzwiczek, stłoczyli się u tylnego okienka i zaglądali przezeń do wnętrza samochodu. Panowie towarzyszący Skłodowskiej gniewali się, — a ona się uśmiechała. Wreszcie auto ruszyło, z trudem torując sobie drogę wśród tłumów. Żegnana gromkiem okrzykiem „Niech żyje!" — wielka uczona opuściła uniwersytet stołeczny. Wychowanka słynnej warszawskiej pensji (p. Sikorskiej) odwiedziła miasto swojej młodości w pełni sławy, — ale jakże krótko trwały te odwiedziny! Niebawem Curie-Skłodowska opuściła Warszawę i Polskę by powrócić jeszcze raz (ostatni już na poświęcenie Instytutu przed 2 laty).

Wspomnienie tych krótkich chwil pozostanie w pamięci mojej i całej młodzieży, która widziała ją wtedy na własne oczy, nigdy nie zatarte. Szczęśliwa jestem, że danem mi było ujrzeć raz w życiu tę legendarną dla mnie dotąd postać znakomitej uczonej-Polki i że choć w tak skromnej mierze mogłam uczestniczyć w oddaniu hołdu Tej, której hołd składa teraz cały świat.

**Z. J.**

### Pomnik Marji Skłodowskiej-Curie w Ameryce



Statua Marji Skłodowskiej - Curie, wyryta w kamiennym murze u wejścia do Instytutu Radowego w Canton w Stanach Zjednoczonych.

# TO I OWO

— KANDYDATKA NA ŻONĘ ADAMOWICZA Onegdaj do Hotelu Europejskiego w Warszawie, gdzie zamieszkali bohaterscy lotnicy bracia adamowiczowie zgłosiła się jakaś przystojna, nieco tęgawa blondynka, która oświadczyła, że przeczytała w gazecie, iż jeden z braci chce się w Polsce ożenić. „Mam własne mieszkanie i niewielką emeryturę po pierwszym mężu, chętnie wyjdę za p. Adamowicza — oświadczyła jednemu z panów, który przyjął ją w imieniu braci Adamowiczów.

— MAKABRYCZNY ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wolińska Marja, mieszkanka Ryczywołu (woj. poznańskie) która zdradzała objawy choroby umysłowej, przejęła się zwolnieniem z pracy męża do tego stopnia, że polała sobie głowę benzyną i podpaliła włosy, a następnie, ogarnięta płomieniami wybiegła z domu. Zwabieni krzykami nieszczęśliwej sąsiedzi, przyszli z pomocą i uratowali od niechybnej śmierci. Wolińska odniosła dotkliwe poparzenia.

— CODZIENNIE 3 ZABITYCH PRZY PRACY Wydana przez Instytut Spraw Społecznych broszura „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy" podaje statystykę dotyczącą wypadków przy pracy. Według tych danych dziennie traci życie przy pracy 3 ludzi, a 60 zostaje ciężko rannych. Spowodu tych wypadków gospodarstwo społeczne ponosi znaczne straty, które wyrażają się cyfrą 500.000 złotych dziennie.

## Nowości wydawnicze

Ukazała się w druku jednodniówka, wydana z okazji 25-lecia ruchu niepodległościowego „Zarzewie". Obfity materjał historyczny, zebrany na szpaltach tej nadwyraz ciekawej i pięknej jednodniówki wprowadza czytelnika w czasy niezbyt odległe, a jednak zapomniane lub zgoła nieznane. Z żywem zainteresowaniem czyta się wspomnienia o polskich przygotowaniach do zbrojnego czynu gdzieś na stepach Brazylijskich. Hen, daleko poza granicami Polski nietylko myśl, ale i czyn sposobił przyszłe szeregi żołnierzy niepodległości. Praca w podziemiach, w konspiracji, w wiecznie wytężonej czujności we wszystkich trzech zaborach prowadzona, pozwoliła Komendantowi Piłsudskiemu już w pierwszych dniach Wielkiej Wojny poprowadzić szeregi polskich żołnierzy w bój o Wolną Polskę.

Przeglądając liczne fotografje zachowane z tamtych czasów, czytając krwią nabrzmiałe słowa poetów, z brawurą żołnierską pisane wspomnienia, ze wzruszeniem po przeczytaniu odkłada się tę Jednodniówkę, by znów do niej wrócić, jak do krynicy przeczystej miłości Ojczyzny.

## Wśród pism

— **Świat** w numerze 27-ym przynosi artykuł L. Chrzanowskiego, omawiający ostatnie wydarzenia w Niemczech, p. t. „Pyrrusowe zwycięstwo"; „Przylot Adamowiczów"; „Piękno stolicy"; „Rzeźby portretowe na Zamku"; „Wrażenia z Marokka" — Stefanji Jankowskiej; „Aktywność Włoch"; „Na głuszce" — J. Meissnera; Kalendarzyk Warszawy; „Polityczy" (nowela); Dyskusja o hodowli niedołęgów; Sport i Turystyka; Tydzień Świata; Teatr.

# KURJER SPORTOWY

## Dziś Steeple-Chase o nagrodę honorową Marszałka Piłsudskiego

**Dziś na polu wyścigowem na Pośpieszce odbędzie się główny bieg o nagrodę 5 tysięcy zł. i o puhar ofiarowany przez Marszałka Piłsudskiego.**

**O cenną tę nagrodę walczyć będą cztery najlepsze konie, a więc Bakarat — rtm. Cierpicki, Gri-Gri — por. Goszczyński, Jatoka — por. Gromnicki, Gwido — rtm. Jędrzejowski. Nieznanym koniem jest Gwido, który wygrał szereg biegów we Lwowie i Łodzi. W Wilnie startuje pierwszy raz. Sporo szans, naszem zdaniem, posiada Bakarat, który w tym sezonie wygrał już dwa główne biegi.**

**Wyścig o nagrodę p. Marszałka Piłsudskiego będzie gwoździem sezonu wyścigowego.**

**Wśród sfer sportowych kursuje pogłoska, że na wyścigi ma dzisiaj osobiście przybyć p. Marszałek, który jest Prezesem Honorowym Wileńskiego Towarzystwa Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego.**

**W dalszym programie odbędą się dzisiaj gonitwy o nagrody honorowe: 4 p. ul. Zaniemeńskich, Wojewody Beliny Prażmowskiego, gen. dywizji Gustawa Dreszera i p. M. Bohdanowicza.**

**Wyścigi rozpoczynają się o godz. 15.30.**

## Dziś regaty międzynarodowe w Trokach

Dziś o godz. 14 w Trokach rozpoczną się wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna.

W regatach biorą udział osady z Królewca, Rygi, Warszawy, Grodna i Wilna.

Wczoraj rano samolotem z Warszawy przyleciał wioślarz Slesiak, który odbył trening. Osada Warszawskiego Klubu Wioślarek trenuje pod sterem mistrzyni Polski w jedynkach Grabickiej.

Goście z Rygi po przyjeździe do Trok położyli się spać, a wieczorem mieli swój ostatni trening.

Zainteresowanie regatami jest rekordowe. Autobusy odchodzą co pół godziny z placyku im. E. Orzeszkowej.

Ponadto będą uruchomione specjalne połączenia kolejowe.

## Makabi Ognisko K. P. W. 3:2 (1:1)

Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna między Makabi a Ogniskiem KPW zakończył się zasłużonym sukcesem Makabi, która wygrała po mało ciekawej grze 3:2. Do przerwy wynik był remisowy 1:1.

Publiczności mało. Sędziował p. Meller.

Dodać trzeba, że po tym wyniku sytuacja w tabelce zagmatwała się do takiego stopnia, że do tytułu wicemistrza pretendują wszystkie trzy drużyny (Drukarz, Ognisko, Makabi) mając prawie równe szanse, do zajęcia tego zaszczytnego stanowiska.



## Polacy z zagranicy przyjadą do Wilna

Nadeszła wiadomość, że w połowie sierpnia ma przybyć do Wilna większa wycieczka Polaków z zagranicy. Wycieczka liczyć będzie ponad 80 osób. Najliczniejszą reprezentację przysyłają emigranci z Ameryki. Wycieczka ta przybywa do Wilna w związku z obradami zjazdu Polaków z zagranicy, jaki odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego miesiąca w Warszawie.

Na wiadomość o tym przyjeździe zawiązał się w Wilnie obywatelski komitet organizacyjny, który onegdaj w sali posiedzeń rady miejskiej odbył pierwsze zebranie. Na posiedzeniu tem wyłoniono komitet wykonawczy na czele którego stanął prezydent miasta dr. Maleszewski. Komitet, mając na celu jak najserdeczniejsze przyjęcie Polaków z zagranicy, opracowuje obecnie szczegółowy program przyjęcia. Program będzie przewidywał m. in. wyjazd wycieczki w okolice Wilna.

# Wiadomości gospodarcze

## Rewizja cen artykułów monopolowych

Jeśli wziąć za podstawę dwa najbardziej istotne artykuły monopolowe, a więc tytoń i spirytus, to się okaże, że na woj. wschodnie (t. j. województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie) — w r. 1929 przypada tylko 13 proc. ogólnego zbytu spirytusu. W tymże roku wartość zbytu wyrobów tytoniowych na terenie woj. wschodnich stanowiła tylko 9 proc. ogólnej wartości zbytu tychże wyrobów. Tymczasem zaludnienie woj. wschodnich sięga 17,4 proc. ludności całej Polski. Cyfry te dowodzą, że nawet w latach względnej pomyślności udział województw wschodnich w ogólnopolskiej konsumcji wyrobów monopolowych zupełnie nie odpowiadał stosunkowi liczebnemu zaludnienia tych obszarów.

Przyczyn takiego stanu rzeczy doszukiwać się należy przedewszystkiem w tem, że **ceny wyrobów monopolowych zasadniczo nie odpowiadały zdolności nabywczej ludności**, zamieszkałej na terenie woj. wschodnich.

Pogłębienie kryzysu przyniosło za sobą pogorszenie na odcinku konsumcji artykułów monopolowych, gdyż w roku 1933 wartość wyrobów tytoniowych, sprzedanych na terenie woj. wschodnich, wyniosła już tylko 8 proc. ogólnego zbytu, a udział ziem wschodnich w zbycie spirytusu zmalał o 11 proc. W ten sposób spadek konsumcji artykułów monopolowych na terenie ziem wschodnich postępował o wiele szybciej, aniżeli na terenie całej Polski, co upoważnia do twierdzenia, iż obecnie istniejący poziom cen artykułów monopolowych w o wiele większym stopniu nie odpowiada zdolności nabywczej konsumenta na terenie ziem wschodnich, aniżeli w pozostałych dzielnicach kraju.

Od dłuższego już czasu Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie w porozumieniu z Izbą Handlową w Katowicach wysuwa postulat specjalnego traktowania ziem wschodnich w odniesieniu do cen artykułów skartelizowanych i zmonopolizowanych. Akcja w tym kierunku doprowadziła już do zasadniczego uznania słuszności tej tezy przez niektóre kartele i syndykaty, a także do pewnych konkretnych posunięć np. w postaci specjalnego rabatu kresowego dla żelaza oraz do rabatów przy sprzedaży po tasowych nawozów sztucznych.

W związku z projektowanem wystąpieniem samorządu gospodarczego w sprawie generalnej obniżki cen monopolowych w skali ogólnopolskiej, Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, podniosła, iż w memorjale samorządu gospodarczego w tej sprawie winien być również wysunięty postulat **odrębnego traktowania ziem wschodnich i zastosowania w nich polityki niższych cen**, aniżeli na innych terenach.

—o—

## Obroty handlowe z Wielką Brytanją

W związku z odbywającemi się w Londynie rokowaniami handlowemi polsko - angielskiemi należy zauważyć, że w ostatnich czasach znaczenie rynku angielskiego dla Polski silnie wzrosło.

Bilans obrotów towarowych Polski z W. Brytanją zamykał się w ostatnich latach stale znaczną nadwyżką wywozu na rzecz Polski. Wywieźliśmy w r. 1933 do Anglji towarów za 185 miljonów zł., co stanowi prawie 20 procent ogólnej wartości naszego wywozu w tym roku, natomiast przywieźliśmy z Anglji towarów za 83 miljon. zł., czyli 10 proc. ogólnego przywozu. Z powyższego zestawienia wynika, że saldo dodatnie na korzyść Polski wyniosło w roku ubiegłym 102 miljon. zł.

W okresie 5-ciu miesięcy roku bieżącego wywieźliśmy towarów do Anglji za sumę 73,8 miljon. zł.

Po potrąceniu wartości przywozu towarów z Anglji do Polski, saldo dodatnie na korzyść Polski wyraża się cyfrą 40,7 miljon. zł.

## Starania o rabaty „kresowe"

**Biorąc pod uwagę, że wysokie ceny na wytwory żeliwne w dużej mierze utrudniają prace inwestycyjne na tutejszym terenie, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie poczyniła starania o zastosowanie w stosunku do tych wyrobów specjalnej polityki cen uwzględniającej odrębności ekonomiczne Ziem Północno - Wschodnich. Starania te są fragmentem szerszej akcji, zmierzającej do uzyskania rabatów „kresowych" dla całego szeregu artykułów, szczególnie tych, które są produkowane przez przemysły skartelizowane i zmonopolizowane.**

## Zwolnienie od dopłat do świadectwa przemysłowego

**Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby Skarbowe do zwalniania przedsiębiorstw przemysłowych od dopłaty do ceny świadectwa przemysłowego wyższej kategorji w wypadku, gdy w okresie od 1 lipca 1934 r. do 31 grudnia 1934 r. będzie miało miejsce zwiększenie ilości zatrudnionych robotników w porównaniu z ilością przyjętą za podstawę do określenia kategorji świadectwa przemysłowego na 1934 r.**

**Wspomniana ulga może być udzielana przy ścisłem przestrzeganiu warunków zakreślonych w okólniku L. D. V. 54884/4/33, w szczególności zaś może dotyczyć jedynie przedsiębiorstw zatrudniających do tysiąca robotników.**

—o§o—

## Standaryzacja eksportu lnu w Litwie

**Rząd litewski opracował projekt ustawy, przewidujący gruntowną reorganizację eksportu lnu.**

**W myśl tej ustawy wszystkie firmy eksportowe muszą przedstawić specjalnej komisji standaryzacyjnej bilans swej pracy za okres ostatnich 3 lat. W ten sposób rząd chce dopuścić do działalności eksportowej tylko te firmy, które mogą udowodnić, iż posiadają niezbędny kapitał. Jednocześnie delegaci ministerstwa skarbu będą uprawnieni do badania jakości eksportowanego lnu.**



## Jakie podatki płatne są w lipcu?

W ciągu lipca płatne są następujące podatki:

1) do dnia 15 lipca zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934 w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w miesiącu czerwcu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do dnia 15 lipca płatna jest zaliczka kwartalna za I kwartał 1934 roku na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934, przypadająca od pozostałych płatników tego podatku niewymienionych w ustępie poprzednim, za wyjątkiem płatników opłacających zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu.

3) Do dnia 15 lipca płatny jest zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu przez płatników, którym na ten podatek doręczono nakazy płatnicze;

4) do dnia 15 lipca płatna jest zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu czerwcu r. b.

5) W pierwszych dniach lipca płatny jest podatek od energji elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 30 czerwca r. b. i do dnia 20 lipca — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca r. b.

6) Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, i wynagrodzeń za najemną pracę, wraz z podatkiem kryzysowym płatny jest w terminie 7 dni po dokonaniu potrącenia podatku.

## Meble polskie w Palestynie

Ostatnio na rynku palestyńskim zaznacza się wzmożony popyt na surowe komplety mebli giętych produkcji polskiej. Meble te ulegają ostatecznej obróbce w palestyńskich wykończalniach.

Istnieje również duże zapotrzebowanie na forniery do mebli giętych. Chwila obecna jest stosownym momentem do nawiązania trwałych stosunków handlowych z Palestyną dla tej gałęzi przemysłu drzewnego.

Na aktualności zyskała również sprawa eksportu gotowych mebli giętych z Polski do Palestyny. Zaznaczyć należy, że zarówno surowe komplety meblowe jak i gotowe meble płacą cło w tej samej wysokości 30 proc., ad valorem. Jeden z fachowców branży meblowej, który obecnie bawi w Palestynie oświadczył, że eksport gotowych mebli z Polski na rynki Bliskiego Wschodu ma duże możliwości rozwoju.

—o§o—

## Przykład godny naśladowania



Łódzkie Towarzystwo opieki nad zwierzętami zorganizowało konkurs na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego. Konkurs wzbudził duże zainteresowanie nietylko wśród dorożkarzy ale i społeczeństwa łódzkiego. Do konkursu stanęło kilkadziesiąt dorożek. Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską dorożkę, która w konkursie zajęła pierwsze miejsce. Ciekawą inicjatywą Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami winny się zainteresować i inne miasta.

## Nowe zamówienia sowieckie na wyroby hutnicze

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", wobec uzyskania przez Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR. w Polsce nowych kontyngentów na wwóz towarów sowieckich do Polski, huty górnośląskie mają otrzymać na drugie półrocze nowe zamówienia na wyroby hutnicze. Zamówienia te będą utrzymane w ramach kontyngentów z ubiegłego półrocza, a mianowicie w wysokości 20 miljonów złotych.

## Nowe wzory z wyciągu akt stanu cywilnego

Władze ustaliły wzory z wyciągu akt stanu cywilnego do użytku ewidencji ruchu ludności. Formularze świadectw urodzenia zawierać będą poza personaljami rodziców, także i zawód ojca i dziecka.

## Wakacje na zatoce Kurońskiej

**KŁAJPEDA WOBEC KOWIEŃSKIEGO „PRZEWROTU". KOT SYLWESTROWY GUBERN. NOWAKASA. ROZRYWKI ŚWIĄTECZNE. PRZECHADZKA PO ULICACH MIASTA.**

**Kłajpeda w lipcu.**

Gdzieś, kiedyś czytałem w jakiejś powieści o amerykańskim miljonerze, który swe wakacje zwykł spędzać w tym kraju, gdzie się na coś zanosiło, lub już czuć było prochem. Pragnąc pójść w ślady tego oryginała co rychlej pośpieszyłem do Kłajpedy, gdzie zamieszkałem na jednym z parowców i uzbrojony w lunetę, tudzież aparat fotograficzny bacznie jąłem się przyglądać i nasłuchiwać.

Niestety, wyznać muszę otwarcie, że srodze się zawiodłem w swych oczekiwaniach. Przed przewrotem w Kownie napięcie było tu dość znaczne, lecz po likwidacji owego puczu wszystko się uspokoiło, a życie małego miasta portowego ani na chwilę nie uległo zakłóceniu. Wprawdzie w dzień imienin prezydenta Litwy sztandary państwowe powiewały wyłącznie na gmachach urzędowych, lecz do cichego bojkotu tak już się wszyscy przyzwyczaili, że nikt nań nie zwraca najmniejszej uwagi. Wszak kłajpedzianie nawet loterję litewskiego czerwonego krzyża bojkotują!

Piszmy więc lepiej o prywatnem życiu tego „bursztynu" Bałtyku, o czem zapewne i czytelnicy przebywający obecnie na wywczasach letnich chętniej posłuchają. Nie psuje to nerwów, ani apetytu.

Cały kraj kłajpedzki tonie obecnie w powodzi słońca i tylko chłodne północne wiatry spędzają sen z powiek kuracjuszy gęsto rozsianych w Nidzie, Szwarcorcie, Foersterei i inn. kłajpedzkich miejscowościach letniskowych.

Samo miasto liczące obecnie już z górą 40 tys. mieszkańców z przedmieściami jest schludne i porządnie zabudowane. Przy jednej z głównych ulic (ul. Aleksandra) mieści się tak znienawidzona przez ludność i głośna obecnie już niemal w całej Europie Gubernatura. Tam to, jak mi opowiadano, w Noc Sylwestrową powieszono na drzwiach prowadzących do mieszkania Gubernatora Nowakasa zdechłego kota z nast. napisem: „Wenn du nich sorgst wie unser Vater, dann wirst gehängt, wie dieser Katzer". Żakowski ten żart nie pociągnął za sobą żadnych skutków, co tylko dowodzi wielkiego taktu i pobłażania władz litewskich. Zresztą, zwłaszcza ten „Vater" brzmi tak familjarnie, rozbrajająco, że naprawdę trudno się było gniewać.

Mało kto wie zapewne, że Kłajpeda poszczycić się może cmentarzem, który bez wahania określić można, jako jeden z piękniejszych w krajach bałtyckich. Starannie utrzymane krzewy, liczne, ozdobne i stylowe nagrobki wznoszące się w kilku kondygnacjach tworzą całość nader harmonijną i przyjemną dla oka. Trafiłem tam właśnie na obrzęd pogrzebowy Litwina ewangelika. Pastor wygłosił przemówienie żałobne pełne tak pocieszných zwrotów i tak zabawnym akcentem, że wszyscy asystujący przy tem Litwini z Wielkiej Litwy nie mogli się powstrzymać od lekkiego uśmiechu. Trzeba bowiem wiedzieć, że język, jakim się poługują Litwini kłajpedzcy, znacznie się różni od literackiego języka litewskiego. Jest on odpowiednikiem narzecza kaszubskiego w Polsce. Są to pozostałości starożytnego języka Kurów. I obecnie nie jeden z Litwinów tutejszych głosi z dumą „mes Kurai" (my Kurowie).

Przy ul. Aleksandra mieści się również urząd pocztowy oraz liczne konsulaty państw ościennych. Gmach Sejmiku wznosi się tuż nad rzeką Danją przecięta dwoma zwodzonemi mostami. W dnie świąteczne powiewa tam obok chorągwi litewskiej również chorągiew kraju Kłajpedzkiego o barwach zielonej, białej i czerwonej. Pozatem autonomja kraju wyraża się w postaciach kilku tęgich policjantów o czapkach i wyłogach amarantowych oraz in. urzędników samorządowych i lamusów miejskich.

W dnie świąteczne kłajpedzianie udają się gromadnie do restauracyj zamiejskich, nad morze, do lasu sosnowego okalającego Kłajpedę od strony północnej. Miejscowości te są ściśle poklasyfikowane. Do Sandkruh na mierzei Kurońskiej przewozi przez wąską w tem miejscu zatokę luksusowy prom parowy. Bywają tam Litwini oraz „schlechte Gesellschaft", jak mi to określił pewien znajomy patrycjusz kłajpedzki. Do Mellneragen i Foersterei śpieszą rodziny solidne, kupieckie i rzemieślnicze, gdzie z powagą i namaszczeniem łykają piwo i wodę sodową. Są tam również dancingi i piękne strzyżone żywopłoty, ale ograniczę oz-

# WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

## Konferencja graniczna polsko-sowiecka

5 bm. w Orzechownie po stronie sowieckiej odbyła się konferencja graniczna polsko - sowiecka. W konferencji wzięli udział przedstawiciel Rzplitej do spraw granicznych Starosta powiatu dziśnieńskiego L. Muzyczka w towarzystwie kilku urzędników Starostwa i oficerów KOP. oraz przedstawicieli ZSRR. na rejon Połocki gen. Iljin w towarzystwie kilku oficerów sowieckich.

Konferencja dotyczyła: 1) sprawy oczyszczenia 3-metrowego pasa neutralnego z drzew i zarośli; 2) wyznaczenia pełnomocników do załatwienia bieżących spraw granicznych i określenia rejonu ich działalności; 3) zmiany łożyska rzeki Znikły pomiędzy słupami granicznymi; 4) załatwienia incydentu pomiędzy patrolem polskim a oficerami ZSRR z dnia 4 maja r. b. oraz 5) spraw rybackich na wodach granicznych.

We wszystkich sprawach strony uzgodniły stanowisko i osiągnęły całkowite porozumienie. Następna konferencja w tym rejonie odbędzie się po stronie polskiej z Zahaciu.

## Z pomocą pogorzelcom

### Po okropnym pożarze we wsi Reszkutany

**W dn. 6 bm. z inicjatywy starosty święciańskiego Stanisława Dworzaka, odbyło się w Święcianach posiedzenie organizacyjne obywatelskiego komitetu niesienia pomocy pogorzelcom wsi Reszkutany.**

**Wieś ta, jak wiadomo, została w dniu 28 czerwca niemal doszczętnie spalona. Spłonęło 240 budynków w czem 61 mieszkalnych wraz z całym dobytkiem mieszkańców. Zgórą 200 osób jest bez dachu nad głową i pozostaje na utrzymaniu doraźnej pomocy niesionej przez państwo i samorząd.**

**Równolegle do tej pomocy społeczeństwo święciańskie postanowiło drogą akcji społecznej przyczynić się do ulżenia doli nawiedzonych klęską i w tym celu wyłoniło komitet wykonawczy, który ma za zadanie przeprowadzić akcję zdobycia środków materjalnych i funduszów na pomoc pogorzelcom.**

## Zlikwidowanie tyfusu w pow. święciańskim

**Na terenie powiatu święciańskiego dzięki energicznej akcji kolumny przeciwtyfusowej i ofiarnej pracy lekarzy zdołano całkowicie opanować epidemję tyfusu.**

**Na terenie całego powiatu znajduje się obecnie zaledwie 7 chorych.**

## Zjazd nauczycielstwa litewskiego w Święcianach

Onegdaj w Święcianach odbył się doroczny zjazd święciańskiego oddziału litewskiego Towarzystwa Nauczycielskiego. Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący p. Grybauskas, który podkreślił słabą działalność zarządu w roku sprawozdawczym z przyczyn od odziału niezależnych. W ciągu roku do kasy oddziału wpłynęło 1233 zł. 49 gr., wydatki wyraziły się sumą 1139 zł. 29 gr. Zakupiono niezbędny inwentarz i 176 książek. Obecnie bibljoteka liczy 1100 tomów, przyczem zapotrzebowanie na książki stale wzrasta.

Do nowego zarządu wybrano: prezesa — Wł. Szeksztele, wiceprezesa — ks. J. Skruodisa, sekretarza Wł. Maminskasa, skarbnika M. Gudenasa i członka — J. Grybauskasa.

W wolnych wnioskach zaakceptowano rozszerzenie bibljoteki i utrzymywanie stałego bibljotekarza. Ponadto uchwalono przeprowadzić kilkudniowe kursy dla miłośników pieśni i muzyki. *(w).*

## Znowu to samo

### „Rozbieranie“ pocisku przypłacił życiem

**Wczoraj w południe pod wsią Smirginiszki, gminy twereckiej nastąpił silny wybuch pocisku artyleryjskiego. Jak się okazało lekkomyślnym sprawcą wybuchu był mieszkaniec tej wioski Adam Berzdykliss, który znalazłszy omawiany pocisk pochodzenia wojennego w polu na terenie dawnego frontu rosyjsko - niemieckiego, począł go rozbierać. Skutki eksplozji były straszne, gdyż sprawca został rozerwany w kawałki. Dzięki temu, że wpobliżu innych osób nie było, a miejsce wybuchu jest oddalone od wioski, nikt poza Berzdyklisem nie ucierpiał.**

## Dziki i wilki

**Z terenu gminy szydłowickiej donoszą o pojawieniu się tam dużej ilości dzików, które niszczą zasiewy. Dziki chodzą całemi stadami w ilościach po 20 sztuk, zwłaszcza na tereny wsi Sawieze, której ludność zwróciła się o pomoc do władz.**

**W puszczy Rudłowickiej ukazały się wilki, które z okolicznych pastwisk porwały kilka owiec i udusiły dwie jałówki, należące do mieszkańców wsi Rusaki W. Kirzenia i Z. Piotrowskiego.**



dobne wille letnie zamożniejszych rodzin. Śmietanka towarzystwa, tudzież przybysze i turyści z Rzeszy przesiadują najchętniej w Nidzie i Schwarcorcie. Dla plebsu przenaczony jest lasek wpobliżu koszar. Tam nikt z szanujących się ludzi nie chodzi. Pozatem lubią też kłajpedzianie przyglądać się, jak „die Litaeur“ z orkiestrą maszerują do kościoła. Orkiestra huzarów, acz mówiąc między nami, gra bezdusznie i nieudolnie, cieszy się tu wielkiem powodzeniem. W niedzielne pogodne rano miasto wygląda tak, jak wszystkie miasteczka niemieckie. Z wież trzech kościołów rozlegają się poważne i uroczyste dźwięki dzwonów, a z otwartych okien dolatują audycje radjowe z Berlina, Hamburga, Gdańska i Warszawy. Pobliska Połąga nie cieszy się popularnością. Jest ona siedliskiem litewskiej hierarchji urzędniczej z Kowna. Dość często odwiedzają Kłajpedę przeróżne wycieczki z Wielkiej Litwy i zagranicy. To zjazd rolników z pow. marjampalskiego, to skauci, to zw. przemysłowców, a niedawno na szwedzkim olbrzymie transatlantyckim „Gripsholm“ przybyło siedemdziesięciu kilku litwinów z Ameryki. Wśród nich spotkałem również pewną rodzinę polską z Lubelgijskiego. Wyjechała do Polski przez Prusy Wschodnie. „Gripsholm“ jest urządzony z zadziwiającym, a może i zbytecznym przepychem. Nie brakuje również kominków, sal rycerskich i dębowych boazeryj. Spowodu płytkości portu zmuszony był zarzucić kotwicę o 4 klm. od portu na pełnem morzu. Pasażerów odwieziono do miasta na motorówkach. Podczas całego pobytu trwającego parę godzin kolos ów otoczony był łódkami ciekawych. Przed paru dniami czytałem mn. in. taką notatkę w „Liet. Aid.“ zamieszczoną właśnie spowodu pewnego incydentu jaki się wydarzył podczas odwiedzin „Gripsholma“... Grupa Niemców z Gdańska wlazłszy na najwyższy pokład urządziła niesmaczną manifestację. Jeden z Niemców gdańskich zwrócił się z przemową do „pognębionych“ memelländerów w imieniu „pognębionego“ Gdańska. Na ten wybryk „ujarzmieni“ Niemcy kłajpedzcy odpowiedzieli gradem kamieni...

**Esto.**



## Teatr Lutnia

**„Paganini“ Kneplera i Jenbacha z muzyką Franciszka Lehara. Gościnne występy Janiny Kulczyckiej i Radzisława Petera.**

Wbrew tradycji ogórkowych czasów na premjerze Paganiniego w „Lutni“ było pełno. Czy magnesem ściągającym publiczność była piękna muzyka Lehara, ilustrująca dzieje romansu genjalnego skrzypka Paganiniego z piękną Anną Elizą, księżną z Lukki, czy też gościnne występy Janiny Kulczyckiej i Radzisława Petera, trudno zgadnąć. Faktem jest, że był prawie komplet i że wszyscy wynieśli wrażenie, iż „Paganini“ był jednym z najlepszych spektakli w tegorocznym sezonie operetkowym.

„Paganini“ pod względem muzycznym jest jedną z piękniejszych operetek powojennej doby, o zakroju niemal operowym o ciekawych solach skrzypcowych, pięknych i trudnych arjach, wymagających wykonawców o dużym i wyszkolonym materjale głosowym i wysokiej skali gry aktorskiej.

„Paganini“ otrzymał w „Lutni“ pierwszorzędną oprawę sceniczną i doskonałych wykonawców. Piękny dźwięczny i ciepły głos p. Kulczyckiej miał w partjach śpiewnych księżny Anny Elizy bogate pole do popisu, a jej doskonale wyrazista gra i pełna powabu powierzchowność, we wspaniałych i bogatych strojach uczyniła z tej ulubienicy publiczności wileńskiej, poprostu czarujące zjawisko. Już w roku zeszłym p. Kulczycka cieszyła się u nas powszechną sympatją i uznaniem, ale w ciągu ostatniego roku, utalentowana artystka zrobiła takie kolosalne postępy zarówno pod względem aktorskim, jak i wokalnym, że każdy jej nowy występ jest prawdziwą rewelacją skali i barwy jej głosu i szerokich możliwości jej talentu.

W panu Peter Kulczycka znalazła godnego siebie partnera, jego bogaty silny, piękny i pełny głos, miał aksamitne brzmienie, a pełna wyrazu i plastyki gra i świetna maska „Paganiniego“ miały w sobie coś fascynującego. Publiczność wileńska znała p. Petera z jego występów w Lutni przed kilku laty, to też powitała utalentowanego artystę po jego zagranicznych sukcesach z prawdziwym entuzjazmem.

P. Łasowska z wdziękiem, gracją i przebiegłą finezją, odegrała rolę Belli Giretti, a jej drobna zgrabna figurka o ruchach szczególnie w białej sukience kotki wyglądała uroczo. P. Rewkowski był poprawnym księciem Felice, a p. Lubowska stworzyła bardzo dobry, charakterystyczny typek romantycznej starzejącej się damy dworu.

P. Wyrwicz - Wichrowski po powrocie z urlopu był w doskonałej formie i wydobył z niewielkiej roli impresarja całe bogactwo subtelnych tonów, od dobrodusznego pogodnego komizmu aż do szczerych nut głębokiego sentymentu dla mistrza i sztuki. Pan Tatrzański w roli szambelana Pimpinelli reprezentował humor, i jak zwykle wnosił dużo życia i ruchu na scenie, wbudzając szczere wybuchy śmiechu na widowni. P. Detkowski, Brusikiewicz, Kupiński, p. Malinowska i inni dobrze dopełniali całości.

Ewolucje taneczne szły ładnie i sprawnie, p. Sołomonow wykonał solo skrzypcowe, a orkiesara spełniła dobrze swoje zadanie pod niezawodną batutą kapelmistrza Wilińskiego.

**Zastępca.**

## Z Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie

W kwietniu, maju i czerwcu r. b. na rzecz **Książnicy** T-wa 54 osoby oraz instytucje ofiarowały 457 dzieł w 557 tomach. Największe dary złożyli pp.: Zygmunt Karpowicz (223 tt.), ks. Franciszek Tyczkowski (100 tt.), Marja Jeleńska (54 tt.), Michał Brensztejn (30 tt.), Zarząd Funduszu Kulutry Narodowej (25 tt.), Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie (18 tt) i td.

**Dział rękopisów** siedmiu ofiarodawców wzbogaciło 16 rękopisami pojedyńczemi lub zbiorami pism rozmaitych, a mianowicie pp.: d-rowa Melanja Czarkowska złożyła w darze artykuł Orzeszkowej z r. 1905 w odpisie p. t. „Stosunki ludnościowe na Litwie“, ks. Franciszek Tyczkowski i Wacław Wątko obdarzyli T-wo cennym zbiorem ulotek, pism i obwieszczeń z ww. XIX i XX; p. Żongołłowiczowa ofiarowała list oryginalny Orzeszkowej z r. 1905; Aleksandra Żukowska — raport wziętego do niewoli szefa sztabu tureckiego z r. 1878 (po turecku). Najcenniejszy dar złożył ks. Bronisław Usas, w postaci Księgi Miscellaneów literackich i politycznych z r. 1545 oraz 6 tomów pism i archiwaljów rozmaitych z XVII—XX w.

Na rzecz **Muzeum** T-wa w tymże okresie dary w przedmiotach złożyły nast. 3 instytucje: Bibljoteka Państwowa im. Wróblewskich, gimnazjum koedukacyjne im. Tad. Czackiego i szkoła zawodowa im. św. Józefa — wszystkie w Wilnie — oraz 8 osób: Józef książe Drucki - Lubecki, p. Gorzkowski, Władysław Hołownia, Zygmunt Karpowicz, dr. Ludwik Łukowski inż. Stefan Narębski, Włodzimierz Piotrowicz i ks. Franciszek Tyczkowski. Z ogólnej liczby 75-ciu ofiarowanych przedmiotów na szczególną uwagę zasługują: duży niewykończony topor z kamienia gładz. bez otworu z okolic Kalwarji powileńskiej; ułamek deski od trumny królowej Sońki z książąt Holszańskich czwartej żony Jagiełły z pismem ś. p. art. - mal. Włodzimierza Tetmajera z roku 1904, stwierdzającem autentyczność zabytku (dar ks. Druckiego - Lubeckiego); 3 naczynia gliniane z w. XVI z Meksyku (dar ks. Tyczkowskiego); 3 płaskorzeźby w piaskowcu: Orzeł polski z w. XIV z gotyckim napisem łacińskim w otoku, część dużej panoramy „Pożar Lwowa w r. 1623“ i zwornik z herbem włoskim z w. XVI; 2 sztandary szkół wileńskich zlikwidowanych z końcem r. szk. 1933 — 34 gimn. koed. im. Tad. Czackiego i szkoły zawodowej im. św. Józefa (w chwili obecnej w Muzeum TPN. znalazły schronienie sztandary już czterech takich szkół).

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie składa serdeczne podziękowanie za pamięć o zbiorach TPN w Wilnie.

Po ferjach letnich Muzeum TPN. czynne będzie od dnia 16 sierpnia r. b. normalnie t. j. otwarte będzie dla zwiedzających w niedziele od 12 do 14, w inne zaś dni — po uprzedniem porozumieniu się z Biurem T-wa (ul. Lelewela 8, w godz. 9—13, tel. 14-79).



## RADJO

### WILNO.

NIEDZIELA, dnia 8 lipca 1934 r.

8.30: Pieśń; 8.35: Muzyka; 8.38: Gimnastyka; 8.53: Muzyka; 9.05: Dziennik poranny; 9.10: Muzyka; 9.20: Chwilka Pań domu; 9.24: Muzyka; 10.25: Program dzienny; 10.30: Transm. nabożeństwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.05: Kom. meteor.; 12.10: Poranek muzyczny; 13.00: „Muzyka w Sowietach“ felj.; 13.10: Utwory Straussa; 13.30: Transm. święta Huculszczyzny z Worochty; 13.45: „Wycieczka do Belgji“ odczyt; 14.00: Melodje ludowe na cymbałach; 14.25: Audycja Związku Młodzieży Ludowej; 14.55: Słuchowisko wiejskie; 15.25: Audycja dla wszystkich; 16.25: Muzyka. 16.35: Transm. z Worochty; 17.00: Program na poniedziałek; 17.05: Chwilka strzelecka; 17.10: Koncert solistów (Cz. I); 17.30: Transm. fragmentu zawodów konnych; 18.00: „O dobrym sprzęcie zbóż“ odczyt; 18.15: Recital; 18.45: „Latająca literatura“ felj. 19.00: Audycja poetycka: „Jak recytować“ pog.; 19.15: Muzyka lekka; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Feljeton aktualny; 20.12: Rec. skrzypcowy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. z Gdyni; 21.02: Wesoła fala. 22.00: Pogadanka radjotechniczna. 22.15: Wiadomości sportowe z Rozgłośni; 22.30: Godzina życzeń. W przerwie kom. met. z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 lipca 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka por.; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dzien. por.; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka Pań domu; 7.25: Progr.; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor.; 12.10: Muzyka popularna (płyty); 13.00: Dziennik połudn.; 13.05: Koncert: 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Giełda rolnicza; 16.00: Muzyka lekka; 17.00: Program dla dzieci; 17.15: Koncert; 18.00: „Praktyka gospodarstwa domowego“ pog.; 18.15: Muzyka operetkowa (płyty); 18.45: Pog. Winawera; 18.55: Program na wtorek i rozmaitości; 19.05: Z litewskich spraw aktualnych; 19.15: Audycja strzelecka: 19.40: Muzyka (płyty); 19.50: Wiadomości sportowe; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: „Dzieje papierosa“ felj.; 20.12: Koncert; 20.50: Dzien. wiecz.; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Codzienny odc. powieściowy; 21.12: Koncert; 22.00: „Życie literackie Lwowa“ felj.; 22.15: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. meteor.

# KRONIKA

**Niedziela 8 Lipiec**

Dziś: Elżbiety i Eugenjusza

Jutro: Weroniki P., Zenona M.

Wschód słońca — godz. 2 m. 55

Zachód słońca — godz. 7 m 53

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 7/VII — 1934 roku.**

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 9
Opad 4,1
Wiatr półn.-wsch.
Tenden. spadek, potem wzrost
Uwagi: przelotne opady

**Przepowiednia pogody w-g PIM.:**

Pogoda zmienna z przelotnemi deszczami. Stopniowe polepszenie się stanu pogody. Nieco cieplej. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

— **Dyżury Aptek.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23) Chomiczewskiego (Wielka Pohulanka 25), Chościckiego (Ostrobramska 25), Filomanowicza (Wielka 29) i wszystkie na przedmieściach.

## OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego** Kazimierz Szelągowski rozpoczął urlop wypoczynkowy.

## MIEJSKA

— **Czy pomoże?** W związku ze stale notowanem u nas zjawiskiem niszczenia trawników klombów i t. p. magistrat postanowił w ogrodach i na skwerkach miejskich w najbliższych dniach wywiesić przepisy porządkowe, wymieniające szczegółowo, czego kulutralna publiczność w parkach publicznych czynić nie powinna.

Czy apel ten odniesie pożądany skutek. Chcemy wierzyć — że tak.

— **Usuwanie żebraków.** Z terenu miasta, usunięto około 30 żebraków - włóczęgów pochodzących z prowincji. Usuwanie żebraków z miasta odbywa się w dalszym ciągu.

— **Linja autobusowa Nr. 3.** Wczoraj otwarta została ulica Niemiecka dla ruchu kołowego. W związku z tem autobusy linji 3 odbywają normalną trasę.

## PRASOWA

— ZMIANA LOKALU PAT. Z dniem 9 b. m. (poniedziałek) biuro Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT.) zostaną przeniesione do nowego lokalu przy ul. Mickiewicza 15 m. 5 (II p.).

## SPRAWY AKADEMICKIE

**Zarząd Koła Rolników stud. U. S. B.** podaje do wiadomości pp. absolwentów(tek) gimnazjów, pragnących wstąpić na 1-szy rok Studjum Rolniczego w Wilnie, że udziela wszelkich informacyj co do zapisów i studjów oraz dla zamiejscowych o warunkach zamieszkania i utrzymania w Wilnie.

Koło rozporządza pewną ilością praktyk rolniczych w czasie lata dla nowowstępujących. Odbycie praktyki wakacyjnej ułatwi przyjęcie na Studjum.

Prosimy o zwracanie się listowne lub ustne w poniedziałki, środy i soboty od godz. 12 do 13 do Koła pod adresem: Koło Rolników stud. U. S. B. w Wilnie ul. Zakretowa 23—18. Na odpowiedź listowną proszę załączyć znaczek.

## SPRAWY SZKOLNE

— **Szkoła i Przedszkole „Dziecko Polskie".** Stała Rada Opiekuńcza Szkoły i Przedszkola „Dziecko Polskie" podaje do wiadomości Rodziców i osób zainteresowanych, że ta zasłużona w Wilnie placówka szkolna, założona przez zmarłą nieodżałowanej ś. p. Stefanję Świda, prowadzoną będzie nadal w tym samym kierunku wychowawczym przy udziale dotychczasowych Jej współpracowniczek i pod opieką stałej Rady.

Za stałą Radę **Alina Bielińska,** Prof. Dr. **Władysław Jakowicki,** Docent Dr. **Witold Świda,** Dyr. **Stefan Świętorzecki.**

## RZEMIEŚLNICZA.

— **Zakłady rzemieślnicze wolne od podatku obrotowego.** Władze skarbowe wyjaśniają iż tylko rzemieślnicy posiadający karty rzemieślnicze a wykonujący rzemiosło przy współudziale jednego członka rodziny, są wolni od podatku obrotowego.

## ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— UWADZE PEOWIAKÓW. Sekretarjat Wileńskiego Koła P. O. W. zawiadamia członków, że w lipcu i sierpniu b. r. sekretarjat przy ulicy Ostrobramskiej 16, czynny tylko w środy od godziny 18-ej do 20-ej.

— STOWARZYSZENIE PAŃ MIŁOSIERDZIA czynne na terenie Wilna w 24 oddziałach przy 311 członkiniach czynnych a 789 wspierających w roku budżetowym 1933-34, po raz pierwszy ogłasza w sprawozdaniu ubytek ofiar przy wzroście nędzy. Członkiń czynnych ubyło 11, wspierających 155, ofiar było mniej o 5428 złotych. Zato liczba ubogich wzrosła wdwójnasób, do 4373 w porównaniu do r. 1932, kiedy wynosiła 2406. Rodzin biednych było w ostatnim roku pod opieką stowarzyszenia 1490, gdy w r. 1932 było ich tylko 487; liczba biednych dzieci podskoczyła z 1280 do cyfry 2254.

Dla utrzymania opieki nad biednemi dziećmi, a zwłaszcza nad sierotami schroniska imienia Jezus, odbędzie się w niedzielę 8 lipca uliczna i lokalowa kwesta, z której dochód umożliwiłby przetrwanie obecnego przednówka. Nie mijajmy obojętnie stolików kwestujących Pań Miłosierdzia. Ofiary wszelkiego rodzaju na biedne dzieci przyjmuje z wdzięcznością P. Zofja Kościałkowska prezeska Rady Centralnej, zamieszkała przy ul. Bakszta nr. 10.

## RÓŻNE

— **Podziękowanie** Panu Staroście Grodzkiemu Wacławowi Kowalskiemu. Dziękuję serdecznie za okazane mnie i mojej rodzinie współczucie i pomoc doraźną.

**Juljan Szwabowicz.**

— **Szczepienia przeciwtyfusowe.** Zgodnie z zarządzeniem władz sanitarnych wszystkie dzieci wyjeżdżające na kolonje letnie do obozów granicznych i harcerskich musiały poddać się szczepieniom przeciwtyfusowym. Z terenu Wilna poddało się szczepieniom około 2000 dzieci.

— **O nawiązanie stosunków gospodarczych.** Do Wilna w najbliższym czasie przybywa większa wycieczka kupców i przemysłowców z terenu woj. nowogródzkiego i białostockiego. Wycieczka ma na celu nawiązanie bliższego kontaktu ze sferami kupieckiemi i przemysłowemi z terenu woj. wileńskiego.

# 15-LECIE 4 p. Ułanów Zaniemeńskich

Dziś i dni następnych 4 pułk ułanów Zaniemeńskich obchodzi uroczyście swoje 15-lecie.

Program obchodu jest następujący:

**Dn. 8 lipca godz. 21.00: Plac Katedralny:** Uroczysty apel Pułku, złożenia wieńca na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego, Capstrzyk

**Dn. 9 lipca. Plac Łukiski:** Godz. 10.00 Msza Święta. Godz. 10.30: Nadanie znaku pułkowego. Godz. 11.15: Wręczenie proporca 3 Drużyny Harcerskiej. Godz. 11.30: Defilada. Koszary Pułku: Godz. 14.00: Obiad żołnierski.

**Dn. 10 lipca godz. 18.00: Kasyno Oficerskie Pułku:** Ogólne zebranie oficerów służby czynnej i rezerwy, oraz byłych oficerów i organizatorów pułku.

# Teatr i muzyka

## TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Paganini". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś o godz. 8.30 wiecz. po raz trzeci prześliczna, stylowa operetka Lehara „Paganini", która odniosła wielki sukces artystyczny. W rolach głównych wystąpią: znakomita śpiewaczka J. Kulczycka, oraz wybitny artysta operowy Radzisław Peter, pozyskany do wykonania roli tytułowej. Obsadę tworzą najwybitniejsze siły zespołu: z Łasowską, Wyrwicz - Wichrowskim i Tatrzańskim na czele. Solo skrzypcowe wykona prof. H. Sołomonow. Nowe dekoracje i kostjumy dopełniają artystycznej całości. Ceny letnie. Wycieczki i akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **„Orłow" na przedstawieniu popołudniowem w „Lutni".** Dziś o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych melodyjna operetka „Orłow" z J. Kulczycką w roli głównej i K. Dembowskim w roli Wielkiego Księcia. Operetka ta po dzisiejszym przedstawieniu schodzi z repertuaru, ze względu na rozpoczynające się urlopy niektórych artystów.

— **Występ Hanki Ordówny w „Lutni".** Niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna, wystąpi po raz ostatni w sezonie bieżącym w niedzielę najbliższą 15 bm. w interpretacji tej znakomitej artystki usłyszymy najulubieńsze piosenki z jej bogatego repertuaru oraz szereg nowych piosenek nieznanych w Wilnie. Akompanjament objął Leon Boruński. Kasa czynna codziennie 11 — 9 wiecz. bez przerwy.

## MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM

— **Popołudniówka.** Dziś, w niedzielę dn. 8 b. m. o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni świetna sztuka współczesna w 3-ch aktach N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi" — z udziałem artystki Teatru Katowickiego — p. Z. Barwińskiej. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem** o godz. 8.30 Teatr Letni gra po raz drugi wielce interesującą i arcywesołą komedję w 4-ch aktach Ludwika Verneuil'a p. t. „Musisz się ze mną ożenić", z udziałem artystów Teatru Katowickiego — p. Zofji Barwińskiej i Józefa Wasilewskiego. Resztę obsady stanowią: W. Górska, J. Pytlasińska, M. Szpakiewiczowa, J. Woskowski, M. Węgrzyn, A. Łodziński, K. Puchniewski i St. Skolimowski. Reżyserja W. Czengerego.



# O stację autobusów dalekobieżnych

Kwestja budowy stacji autobusów dalekobieżnych nieraz już była przedmiotem obrad czynników miejskich, znajdując niejednokrotnie swój oddźwięk na łamach prasy. Największe trudności nasuwała sprawa umiejscowienia tej stacji. Wysuwano szereg projektów, które kolejno upadały. Początkowo, jak wiadomo, gmach stacji zamierzano wznieść na Górze Boufałłowej. W trakcie robót jednak zmieniono plan budowy stacji na rzecz nowego projektu urządzenia na Górze Boufałłowej parku sportowego dla dzieci. Później projekty zmieniały się już, jak w kalejdoskopie. Ostatnio magistrat zdecydował się na plac przy ul. Zawalnej (własność T-wa Rolniczego). Obecnie jednak podobno i ten projekt upadł. Wogóle sprawa budowy stacji jakoś zamarła i nie widać, i nie zanosi się na to, by w najbliższej przyszłości została pomyślnie załatwiona.

Obecnie za stację zamiejscowym autobusom służy plac Orzeszkowej. Przyznać należy, że miejsce wybrane jest jak najfatalniej. Nie mówiąc już o tem, że skupienie większej ilości autobusów byłoby bardziej racjonalne w mniej ruchliwej części miasta, sam fakt bezpośredniego sąsiedztwa ogródka miejskiego ze zbiorowym przystankiem kilkunastu cuchnących benzynowemi wyziewami autobusów nie da się niczem wytłumaczyć. Niewiadomo jakiemi pobudkami kierowały się władze miejskie, wyznaczając tak niefortunnie miejsce na tę stację. Trudno jednak przypuszczać, by wybór miejsca obliczony był na szereg lat.

Obecnie w związku z pracami nad wzniesieniem pomnika Mickiewicza kwestja przeniesienia stacji staje się jeszcze bardziej aktualną i konieczną. Sądzić należy, że władze miejskie są również tego przekonania i w najbliższej przyszłości oczyszczą skwer. Życzyć tego należy bardzo.

# Skradziona tratwa

**Władysław Wendorf zam. w Wilnie przy ulicy Dominikańskiej 1 zameldował policji, iż w czasie spławu drzewa opałowego z Wilejki powiatowej do Wilna, na szkodę Mieczysława Bogdanowicza (Dominikańska 1) skradziono 268 kloców stanowiących wartość 360 zł.**

**W wyniku dochodzenia stwierdzone zostało, że kradzieży dokonali mieszkańcy pobliskiej wsi Rypszany Aleksander Żonkierewicz oraz Zacharjusz Durowicz, których zatrzymano. Kloce odnaleziono.** (c)

# Rejestr Handlowy.

**Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:**

### W dniu 14 III. 1934 r.

6611. II. Firma: „Widrowicz Josif“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 607—VI.

### W dniu 16.III. 1934 r.

10385. III. Firma: „Genkin Gisia“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 603—VI.

### W dniu 17.III. 1934 r.

3929. II. Firma: „Tomaszewicz Józef“. Firma brzmi: „Polska Farba — przedsiębiorstwo handlowo-komisowe artykułami farbiarskiemi i chemikaljami Józef Tomaszewicz“. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Dominikańską 11 w Wilnie. Józef Tomszewicz zam. w Wilnie, ul. Wileńska 31-8. 613—VI.

### W dniu 3.IV. 1934 r.

8866. II. Firma: „Palczewski Wincenty“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 605—VI.

7876. II. Firma: „Emes Michel Lejba“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 606—VI.

### W dniu 14.IV. 1934 r.

11632. II. Firma: „Lecznica Litewskiego Stow. Pom. Sanit. w Wilnie“. Siedziba została przeniesiona na ul. Mickiewicza 33-a w Wilnie. 601—VI.

4688. II. Firma: „Zylber Nochemja“. Przedsiębiostwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 611—VI.

4132. II. Firma: „Ostromecki Józef“ Przedmiot: fabryka wód owocowych. 612—VI.

### W dniu 17.IV. 1934 r.

6419. IV. Firma: „Tartak Parowy Szapiró Spółka firmowa“. Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Teatralną 8-1 w Wilnie. 609—VI

6338. II. Firma: „Dorman Izaak“. Firma brzmi: „Cukiernia—kawiarnia Izaak Dorman“. Przedmiot: Cukiernia—kawiarnia ze sprzedażą piwa. Siedziba obecna w Wilnie przy ul. Wielkiej 34. 610—VI

### W dniu 18.IV. 1934 r.

11163. II. Firma: „Alperowicz Izrael i Mejerowicz Josiel“. Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 602—VI.

### W dniu 4.V. 1934 r.

9356. II. Firma: „Fiedorowicz Adrjan“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 604—VI.

2924. II. Firma: „Majzel Mejer“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 614—VI




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis